

– Kocham wiosła – mówi Robert Sycz. Do sukcesów z czasów startów dokłada te w roli trenera **str. 15**



FOT. JULIA KOVACIC/PZTW

Express

BYDGOSKI

Czwartek
15.01.2026

Nr 11 (11199)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

BEZPIECZEŃSTWO TRUDNE WARUNKI NA DROGACH I CHODNIKACH

Miasto zamieniło się w czarne lodowisko

Kamila Pochowska
kamila.pochowska@polskapress.pl

– Na czworakach prawie szłam z parkingu do urzędu. Lodowisko! A wychodząc z budynku petentom urzędnicy powinni dawać jabłuszka, żeby sobie zjechali, bo iść się po tym nie da! Ja dostałam alert na telefon, a miasto jest zaskoczzone pogodą?! – opowiadała nam wczoraj rano Czytelniczka, która udała się do Wydziału Komunikacji przy ul. Grudziądzkiej w Bydgoszczy.

W środę o godz. 6 rano do miasta dotarły marznące opady deszczu i deszczu ze śniegiem. Aby zabezpieczyć nawierzchnie, solarki wyjechały o 1 w nocy, a o godz. 6 zadysponowano kolejny wy-

jazd 12 pojazdów do najważniejszych rejonów. W teren wyszły też brygady odpowiadające za utrzymanie chodników, przystanków oraz schodów.

„Nasze działania prowadzone są systematycznie na ulicach objętych Akcją Zima. Poza tymi rejonami interwencje podejmowane są wyłącznie w uzasadnionych przypadkach, np. przy pożarach lub innych zdarzeniach losowych jako wsparcie dla służb ratunkowych” – czytamy w raporcie ZDMiKP w Bydgoszczy. „Akcji Zima nie prowadzimy na drogach lokalnych, dojazdowych, osiedlowych innych zarządców ani na chodnikach przylegających bezpośrednio do posesji prywatnych firm, instytucji, szkół czy zakładów pracy”.

Po godzinie 10 w działaniach brało udział ok. 100 pracowników i 13 mikro-

ciągników. ZDMiKP przypomina, że działania służb drogowych mają łagodzić skutki zimy, a nie całkowicie likwidować oblodzenie.

Z powodu oblodzenia dróg i trudnym dojazdem do części posesji wystąpiły problemy z odbiorem odpadów. Pro Natura Bydgoszcz poinformowała: „W związku z obowiązującymi dziś w Bydgoszczy ostrzeżeniami meteorologicznymi dotyczącymi gołoledzi i śliskich nawierzchni, mając na uwadze bezpieczeństwo pracowników, mieszkańców oraz pojazdów, podjęliśmy decyzję o czasowym wstrzymaniu odbioru odpadów segregowanych z osiedli Oplawiec i Smukała. Jeżeli warunki pogodowe na to pozwolą, odbiór odpadów zostanie zrealizowany w sobotę 17 stycznia.” ©

Więcej na stronie 3



Bardzo trudne warunki panowały wczoraj w Bydgoszczy. Wiele chodników i przystanków było pokrytych lodem. Marznący deszcz i gołoledź utrudniały zarówno jazdę samochodem, jak i poruszanie się pieszo

FOT. ARKADIUSZ WÓJTASIEWICZ

Czas brutalni w kaszkietach.
Prawdziwa historia Peaky Blinders
str. 10-11

POD
PARAGRAFEM

Grypa atakuje w całej Polsce. Szczyt sezonu zachorowań dopiero przed nami **str. 2**



FOT. FREEPK.COM

Od tego roku czujniki czadu obowiązkowe w kolejnych budynkach **str. 7**

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



„Elektronik” i VI LO najlepsze według Perspektyw



FOT. ARKADIUSZ WÓJTASIEWICZ

14 stycznia poznaliśmy wyniki ogólnopolskiego Rankingu Liceów i Techników Perspektyw 2026. Z bydgoskich szkół najwyżej wśród techników jest „Elektronik”, spośród bydgoskich liceów najwyżej w tegorocznym rankingu głównym Perspektyw sklasyfikowano VI LO. Uczniowie z radością przyjęli tę wiadomość – str. 3

Błąd przy porodzie. Szpital ma zapłacić odszkodowanie!

Przez ponad 5 lat pani Katarzyna walczyła o sprawiedliwość, domagając się od szpitala w Inowrocławiu zadośćuczynienia za złamanie jej praw. Po porodzie w jej drogach rodnych został gazik. Wyrok ogłoszono 12 stycznia i jest nieprawomocny **str. 6**

Ziobro straci dom, pieniądze, majątek? Do sądu trafił wniosek w sprawie obciążenia przymusową hipoteką nieruchomości **str. 8**

Wojsko duńskie wzmacnia obecność na Grenlandii. Wyspa woli zostać w Danii **str. 9**

Jutro w „Expressie” PULS

● Bliźniaczki w wodzie, oni rzucili się na ratunek ● Zima - bajka czy koszmar? ● Praca dla betoniarki i betoniarza ● Ortografia po nowemu

Zamów prenumeratę

Express Bydgoski ☎ 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

Adam Willma
publicysta



Z PERSPEKTYWY STRUSIA ZENKA

Idziecie sobie przez miasto i mijają was człowiek. Ot, facet jak facet, wysoki, z bródką, ani ładny, ani brzydki. Ubrany jak każdy, zachowujący się jak każdy. I choćbyście nie wiem jak długo myśleli, nie wpadniecie na to, co temu facetowi zaprzęta głowę. Otóż pan Łukasz marzy o zgwałceniu strusia. Tak, nie przejęczyłem się. Łukasz Sz. to ten gość od zakatowanego strusia Zenka z Osady Traperskiej w Bolechówku. „Wtargnął z zamiarem zgwałcenia strusia” - ustalił sąd. Skóra człowiekowi cierpieć, gdy pomyśli, że jego dzieci chodzą po tej samej ulicy co Łukasz Sz.

Prawo statystyki - powiecie, w końcu ok. 1 proc. populacji (wśród liderów biznesu ok. 3 proc.) to osoby zdiagnozowane jako psychopaci. Być może, choć zacząłem wątpić w te liczby. A to za sprawą parszywych algorytmów, które zidentyfikowały mnie już jako psiarza, więc bombardują wszelkimi aktualnymi informacjami o psich nieszczęściach. Zwłaszcza ostatnio, gdy kilkunastostopniowy mróz, jaki zapanował, zmroził psiaki, te na łańcuchach, i te w kojcach.

Owszem, przeraża mnie widok zwierząt dręczonych przez patologię umysłową, alkoholową albo zaniedbanych przez staruszków z demencją. Najgorsze jednak są obrazki „porządnych” ludzi, takich co zawsze mówią „dzień dobry” i pucują okna na święta, ale do łba im nie przyjdzie, wpuścić szcenną sukę do garażu czy przedsionka na czas największych mrozów. Albo choćby ocieplić budę. Straszny jest widok zdziwionych i zakłopotanych, skupionych na własnym życiu tak bardzo, że aż ślepych na odległą o parę metrów torturę.

A propos odległości. Okazało się, że zwisa nam i powiewa rolniczy problem z umową Mercosur. Nie mamy czasu na „cudze” problemy, skoro brakuje go na własne. Otóż jądro zła, która przynosi ta międzynarodowa umowa, polega nie tyle na tym, że żywność, towar najbardziej strategiczny, będziemy sprowadzać z drugiego końca świata, ale na tym, że zostanie on (mięso) wyprodukowany w gigantycznych „fabrykach zwierząt”. Osiedły one w Brazylii i Argentynie, ale należą do międzynarodowych korporacji, dla których świat przyrody jest tylko rubryką w excellu. Nic więc po małych zwycięstwach, które odnieśliśmy w Europie, aby ulżyć zwierzątom. Cóż tam - ominiemy pewnie ten problem, jak Łukasza Sz. na ulicy.

Grypa atakuje w całej Polsce, a szczyt sezonu zachorowań dopiero przed nami

Marta Siesicka-Osiak
marta.siesicka-osiaak@polskapress.pl

Szybko rośnie liczba chorych na gripę. Jak informuje sanepid, w tym roku nie jest to jednak zwykła grypa. To wariant K, który może być szczególnie niebezpieczny.

- Ważną cechą tegorocznego sezonu grypowego jest pojawienie się nowego wariantu grypy A (H3N2), określonego jako wariant K - mówi dr Paweł Grzesiowski, główny inspektor sanitarny. - Nowy wariant wirusa grypy nie wykazuje szczególnej zjadliwości, ale ponieważ jest nowym mutanem, to w populacji nie ma pamięci immunologicznej, zatem wiele osób po kontakcie zachoruje.

Najszybszą obroną szczepienie

„W Polsce dostępne są (na receptę) szczepionki przeciwko grypie produkowane przez kilka firm. Ich skład jest zgodny z zaleceniami Światowej Organizacji Zdrowia i obejmuje 3 lub 4 szczepy wirusa, krążące w danym sezonie” - czytamy w oficjalnym komunikacie Inspektoratu.

Dr Paweł Grzesiowski zapewnia, że szczepionka przeciw grypie, przygotowana na sezon 2025/2026, jest skuteczna także wobec wariantu K.

Warto zaszczepić się przeciw grypie już teraz, bo potem może być za późno. Sezon na zachorowania trwa w pełni, ale szczyt



FOT. FOTOLIA

Główny Inspektor Sanitarny ostrzega: w tym roku grozi nam nowy wariant wirusa. Jest jeden skuteczny sposób, by się przed nim obronić: szczepienia

dopiero nastąpi. Według raportów opublikowanych na portalu ezdrowie.gov.pl, w Polsce szczyt sezonu grypowego przypada co roku na drugą połowę stycznia i luty; liczba zachorowań szybko spada w marcu.

Jak nie zachorować na gripę?

- Najlepiej się zaszczepić. Szczepienie jest szczególnie ważne w grupach zwiększonego ryzyka: dzieci do 14 lat, osób powyżej 50 lat, pacjentów z chorobami przewlekłymi, kobiet w ciąży. Szczególnie narażeni na kontakt z wirusem są też pracownicy ochrony zdrowia i oświaty.
- Trzeba zwiększyć higienę rąk
- Należy zachowywać higienę kaszlu,
- pamiętać, by zachowywać dystans społeczny ok. 1,5 metra, unikać zgromadzeń,

- w placówkach medycznych i skupiskach ludzkich wskazane jest noszenie maseczek typu FP2,
- pracodawcy powinni zwiększyć zakres pracy zdalnej,
- osoby chore na gripę powinny się samoizolować od 5 do 7 dni.

Jak odróżnić gripę od przeziębienia?

Charakterystycznymi objawami grypy są: gorączka, bóle mięśniowe, osłabienie, kaszel. Należy zwrócić szczególną uwagę na objawy niepokojące: zaburzenia świadomości, zaburzenia oddychania czy problemy z układem krążenia. Potrzebny jest wówczas szybki kontakt z lekarzem - zaleca GIS.

Jak leczyć gripę?

W przypadku potwierdzonego zakażenia wirusem grypy

możemy zastosować leczenie przeciwwirusowe preparatem oseltamiwiru. Jest to środek dostępny wyłącznie na receptę.

W infekcjach dróg oddechowych wywołanych innymi wirusami nie mamy leczenia przyczynowego. Zarówno w grypie, jak i w infekcjach przebiegniowych stosujemy środki łagodzące objawy chorobowe tj.:

- leki przeciwbólowe i przeciwgorączkowe - paracetamol, ibuprofen, naproksen,
- leki zmniejszające ból gardła - tabletki do ssania, aerozole i płukanki,
- preparaty do higieny nosa, łagodzenia obrzęku i kataru - w formie sprayów donosowych lub doustnej.
- przy męczącym, suchym kaszlu można w początkowej fazie infekcji zastosować środki przeciwkaszlowe - dekstrometorfan, butamirat czy lewodropropylinę.

Wiele substancji będących częścią codziennej diety lub obecnych wokół nas i łatwo dostępnych wykazuje działanie przeciwwirusowe, są to m.in. czosnek, szałwia, kolendra, melisa, koper włoski, kurkuma, oregano, dziurawca, jeżówka, czarna bez, pelargonie afrykańska, miódunka i imbir. Sklepy zielarskie przygotowują mieszanki ziołowe do przygotowywania wywarów, wyciągi, napary, które można stosować wspomagająco w leczeniu infekcji dróg oddechowych. ©@

POGODA W BYDGOSZCZY

Czwartek

1°C
1°C



Wiatr
płd.-wsch.
14 km/h
Ciśnienie
1019 hPa
Biomet
niekorzystny

Piątek

0°C
0°C



Sobota

-3°C
-6°C



Dziś imieniny obchodzą Aleksander, Paweł, Izidor, Arnold i Piotr

KALENDARIUM BYDGOSKIE

15 stycznia

Ale zima! Zaspy śnieżne na dworcu sięgały półtora metra

1929: funkcję archiwariusza miejskiego objął Zygmunt Malewski, związany z miastem przez 15 lat, autor licznych pionierskich prac historycznych o Bydgoszczy. To on ocalił pamięć po malarzu Maksymilianie Piotrowskim i rozpoczął skupowanie jego dzieł dla miejskiego muzeum, a w 1933 roku zainicjował, założył i współreda-

gował „Przegląd Bydgoski” wydawany aż do wojny. **1955:** na Starym Rynku odbył się masowy, „spontaniczny” wiec z udziałem załóg zakładów pracy przeciwko odbudowie „nowego Wehrmachtu” i próbie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. **1960:** rozpoczęła się w Bydgoszczy i na terenie województwa akcja szczepienia 60 tys. dzieci i młodzieży nową doustną szczepionką przeciwko chorobie Heinego-Medina, pierwszy raz wówczas zastosowaną.

1963: w nocy nad Bydgoszcz nadeszły śnieżycy, a po nich nastąpiły wielkie mrozy. Rankiem zaspy śnieżne na dworcu PKP dochodziły do półtora metra wysokości. Pociąg relacji Katowice - Gdynia dotarł do stolicy województwa z 17-godzinnym opóźnieniem. Na dworcu ustawiono kokosowniki dla zmarzniętych pasażerów i kolejarzy. Przestały jeździć tramwaje, bo zamarzały zwrotnice, autobusy natomiast grzęzły w zaspach. Nie funkcjonono-

wał transport, nie pracowały z powodu braku dostaw zakłady przemysłowe. Nie było też węgla, bo pociągi ze Śląska nie mogły wyjechać. W sklepach brakowało nawet chleba. **1971:** w mieszkaniu przy ul. Długiej w Bydgoszczy doszło do rodzinnej tragedii. W czasie kłótni pijany Jan P. zabił siekierą swoją żonę Krystynę, matkę trojga dzieci. W listopadzie tego roku został skazany na karę 10 lat pozbawienia wolności. ©@KB

„Elektronik” i „VILO” najwyżej w rankingu

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

14 stycznia poznaliśmy wyniki ogólnopolskiego Rankingu Liceów i Techników Perspektywy 2026. Z bydgoskich szkół najwyżej wśród techników jest Elektronik, wśród liceów VILO.

Już po raz 28. Fundacja Edukacyjna Perspektywy opublikowała ten prestiżowy ranking. Tym razem analizowano wyniki 1411 liceów ogólnokształcących (spośród 2249) i 1160 techników (spośród 1755), które spełniły kryteria wejścia do rankingu. W rankingu głównym najlepszych liceów w kraju sklasyfikowano 1000 szkół, a w wśród najlepszych techników - 500 szkół.

W pierwszej dziesiątce rankingu głównego techników 8. miejsce w Polsce zajęło Technikum Elektroniczne nr 7 im. Wojska Polskiego w Bydgoszczy - wsk. 85,25 (przed rokiem 10. miejsce). Szkoła nie tylko zdobyła Złotą Tarczę, ale także wywalczyła 6. miejsce w Rankingu Maturalnym Techników, uzyskując wsk. 78,36 (awans z 11. miejsca). Zwyciężyła też w rankingu techników województwa kujawsko-pomorskiego.

Tajemnica sukcesu

Elektronik od lat ma swoje hasło przewodnie, które brzmi: „Szkoła wysokich lotów nie tylko dla orłów” i od lat utrzymuje się w czołówce rankingu Perspektyw. - To, że tym razem jesteśmy dwa oczka wyżej w tym zestawieniu niż przed rokiem, oczy-



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Spośród bydgoskich liceów najwyżej w tegorocznym rankingu głównym Perspektyw sklasyfikowano VI LO. Uczniowie z radością przyjęli tę wiadomość

wicie cieszy, ale ma mniejsze znaczenie. Najważniejsze, że nadal pozostajemy w czołówce - mówi Marcin Chabowski, dyrektor Zespołu Szkół Elektronicznych w Bydgoszczy. - Mamy ambitną młodzież, która się do nas garnie. To efekt dobrej opinii o szkole przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Mamy także kadrę pedagogiczną z pasją, która potrafi w znakomity sposób przekazać wiedzę uczniom. To wszystko procentuje i właśnie w tym tkwi tajemnica sukcesu.

W rankingu głównym techników w pierwszej setce (Złota Tarcza) znalazło się także 6 innych techników z Bydgoszczy i regionu. Na 22. miejscu sklasyfikowano Technikum Budowlane nr 3 w Bydgoszczy (100. lokata przed rokiem) - wsk. 70,34. Po-

nadto 36. pozycję zajęło Technikum Leśne im. Adama Loreta w Tucholi - wsk. 66,99, (48. miejsce przed rokiem), Na 65. ex aequo znalazły się Technikum Ekonomiczne nr 6 w Bydgoszczy - wsk. 63,31 (78. lokata przed rokiem) oraz Technikum nr 4 (ZSE) we Włocławku - wsk. 63,27 (334. miejsce przed rokiem). Z kolei 78. miejsce ex aequo uzyskały: Technikum nr 8 (ZSPS) w Toruniu - wsk. 62,89 (274. miejsce przed rokiem) oraz Technikum nr 4 (ZSch im. I. Łukasiewicza) w Bydgoszczy - wsk. 62,45 (77. miejsce przed rokiem)

Najlepszymi technikami w kraju zostały dwie szkoły, które zajęły 1. miejsce ex aequo. To krakowskie Technikum Łączności nr 14 im. Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku oraz war-

sawskie Technikum Mechatroniczne nr 1 im. P. Drzewieckiego.

Awans VI LO

W Rankingu Liceów Ogólnokształcących 2026 najwyżej z regionu, na 6. pozycji w kraju, sklasyfikowano Uniwersyteckie LO w Toruniu - wsk. 79,37, które utrzymało pozycję sprzed roku. Szkoła ta wygrała też Ranking Liceów Akademickich, zajęła również 3. lokatę w Rankingu Szkół Olimpijskich 2026 - wsk. 55,15. Uzyskała też 1. miejsce w woj. kujawsko-pomorskim.

Spośród bydgoskich liceów najlepiej w rankingu głównym wypadło VI LO im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich (71. lokata - wsk. 62,62). Szkoła odnotowała awans w rankingu o 16 miejsc, przed rokiem była na 87. miej-

scu. Lepiej niż rok temu wypadła też w rankingu olimpijskim (awans z 109. lokaty na 82) oraz w rankingu maturalnym (awans z 85. miejsca na 72). - Jest progres i to cieszy - mówi Adam Stasik, dyrektor VI LO w Bydgoszczy. - Na to, że zostaliśmy sklasyfikowani wyżej w rankingu wpływ ma kilka czynników. To wspólne dzieło całej szkoły: zasługa dobrego naboru i zdolnej młodzieży, która do nas trafiła, wicedyrektorów i świetnej kadry pedagogicznej, opieki specjalistycznej oferowanej przez szkołę, aż po pracę sekretariatu naszej szkoły, który dba, m.in., by dokumenty trafiły na czas. Dobra atmosfera w szkole sprzyja pracy i uzyskiwaniu dobrych wyników. Szkoła jest jak okręt. Jeśli wszyscy płyniemy w tym samym kierunku, to jest sukces.

Na pytanie czy 71. miejsce w tegorocznym rankingu głównym satysfakcjonuje „Szóstkę” dyrektor Stasik odpowiada: - Zawsze warto gonić czołówkę, ale musi być w tym zachowany zdrowy rozsądek. Ranking to nie wszystko. Nasze liceum jest nie tylko szkołą, w której uczniowie się uczą, lecz także miejscem, gdzie dajemy uczniom szansę na rozwój swoich zainteresowań i pasji. Możemy się pochwalić mistrzem świata w żeglarskiej czy zespołem rockowym. Mamy uczennicę, która odnosi sukcesy wokalne, a także dwoje uczniów, którzy są w kadrze narodowej i pojedą do Bristolu na mistrzostwa świata w debatach.

W zestawieniu ogólnopolskim jeszcze trzy licea z regionu zdobyły znak jakości „Złota Tar-

cza” (są wśród 200 najlepszych liceów w kraju). 85. miejsce zajęło ILO im. Mikołaja Kopernika w Toruniu - wsk. 61,42 (81. lokata przed rokiem), 132. lokata przypadła ILO im. Cypriana Kamila Norwida z Oddziałami Dwujęzycznymi w Bydgoszczy - 57,63 (178. miejsce przed rokiem), natomiast 151. miejsce uzyskało IV LO im. Tadeusza Kościuszki w Toruniu - wsk. 56,69 (145. miejsce przed rokiem).

Tytuł najlepszego liceum w Polsce zdobyło XIV LO im. Stanisława Staszica w Warszawie, obroniło pozycję sprzed roku.

Kryteria ocen

W tegorocznym rankingu licea zostały ocenione według trzech kryteriów i ich wag procentowych. To sukcesy w olimpiadach 25%, matura - przedmioty obowiązkowe 30% i matura - przedmioty dodatkowe 45%. W porównaniu do lat poprzednich zmieniły się kryteria Rankingu Techników 2026 - zwiększono o 5% wagę kryterium „egzaminów zawodowych” kosztem wagi „wyników matury z przedmiotów dodatkowych”. W rankingu brano pod uwagę kryteria: sukcesy szkoły w olimpiadach 20%, wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych 20%, wyniki matury z przedmiotów dodatkowych 25% oraz wyniki egzaminu zawodowego 35%. Nowością w Rankingu Liceów i Techników Perspektywy 2026 jest wprowadzenie (wzorem innych rankingów Perspektyw) miejsc ex aequo dla szkół, których wynik dzieli maksymalnie 0,5 punktu. ©

Lodowa pułapka na chodnikach, na SOR tłum połamanych

Kamila Pochowska
kamila.pochowska@polskapress.pl

Trudne warunki atmosferyczne dają się w środe mocno we znaki mieszkańcom Bydgoszczy. Marznące opady wpływają nie tylko na bezpieczeństwo pieszych i kierowców, ale także na funkcjonowanie służb medycznych i transportu lotniczego. Już w połowie dnia bydgoskie SOR-y odnotowały znaczący wzrost liczby pacjentów z urazami.

Jak informuje 10 Wojskowy Szpital Kliniczny z Polikliniką w Bydgoszczy, od godzin porannych na Szpitalny Oddział Ratunkowy trafiło 41 pacjentów z urazami spowodowanymi gołoledzią (dane na godzinę 14). Są to przede wszystkim osoby, które pośliznęły się

na oblodzonych chodnikach i ulicach.

- Mamy zwiększony ruch na SOR-ze. Od rana przyjęliśmy 41 pacjentów z urazami wynikającymi z gołoledzi i to dopiero połowa dnia. Spodziewamy się, że liczba zgłoszeń może wzrosnąć do końca trwania tej aury pogodowej - mówi ppłk Marzena Wyszowska, nieetatowy rzecznik prasowy szpitala.

Dziesiątki osób na SOR-ach

Jeszcze trudniejsza sytuacja panowała na Szpitalnym Oddziale Ratunkowym Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dr. A. Jurasza w Bydgoszczy. Do tej pory trafiło tam około 80 pacjentów z urazami będącymi skutkiem gołoledzi. Są to przede wszystkim złamania kończyn, ale także urazy głowy.



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Służby nie były w stanie opanować wczoraj całego miasta w chwili, gdy Bydgoszczanie rano ruszyli do pracy

- Mamy zdecydowanie zwiększony ruch na SOR-ze. Do tej pory przyjęliśmy 80 pacjentów z urazami, najczęściej

złamaniem, ale także urazami głowy. Spodziewamy się, że do końca dnia liczba poszkodowanych może nawet się po-

dwoić - mówi w rozmowie z „Expressem Bydgoskim” Marta Laska, starszy specjalista ds. PR.

Problemy odczuli także pasażerowie korzystający z transportu lotniczego. Ze względu na trudne warunki pogodowe rejs z Londynu Stansted został przekierowany do Wrocławia, natomiast rejs z i do Warszawy został odwołany. Lotnisko na bieżąco monitoruje sytuację pogodową.

Służby i lekarze apelują o zachowanie szczególnej ostrożności. Oblodzone chodniki i drogi wciąż stanowią poważne zagrożenie, a - jak pokazują statystyki z SOR-ów - skutki poślizgnięć mogą być bardzo dotkliwe. Mieszkańcy powinni ograniczyć wyjścia z domu do minimum i zadbać o odpowiednie obuwie oraz ostrożność podczas poruszania się po mieście.

Wypadek na rondzie Toruńskim. 7 osób poszkodowanych!

Poranny ruch w środe (14.01) na bydgoskim lotnisku przebiegał spokojnie, ale trudne warunki pogodowe w regionie zacinają dawać się we znaki pasażerom. Marznący deszcz i gołoledź wymusiły już odwołania i przekierowania niektórych rejsów.

Do wypadku doszło 14 stycznia o godzinie 10:38 na rondzie Toruńskim. W wyniku zdarzenia siedem osób znalazło się pod opieką zespołów ratownictwa medycznego (ZRM). Na miejscu działało pięć zastępów Państwowej Straży Pożarnej oraz cztery ZRM.

Narazie nie podano szczegółów dotyczących stanu poszkodowanych ani przyczyn zdarzenia. Służby apelują o zachowanie ostrożności w rejonie ronda i stosowanie się do ewentualnych objazdów. ©

Bydgoszcz

Remonty przywracają kamienicom blask

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Remont budynku przy ul. Sobieskiego 8 to kolejna inwestycja w tej części Śródmieścia. Wcześniej w okolicy odnowiono wiele innych kamienic - m.in. przy ul. Lipowej 10.

Frontowa część nieruchomości przy ul. Sobieskiego 8 powstała ok. 1900 r. Na parceli znajduje się jeszcze oficyna. Elewacja frontowa zdobiona jest gzymsami i obramieniami otworów okiennych. Pod linią dachu zachowały się konsole. Parter jest boniowany. Wejście ulokowano od strony wjazdu na teren parceli i jest wsparciem dla dużego balkonu. Ścianę szczytową wyróżnia schodkowe zwieńczenie. Trwający remont przywróci kamienicy estetyczny wygląd.



Odnowiona kamienica przy ul. Lipowej 10. Ściany zewnętrzne są teraz jasnoszare

KRÓTKO

WYPADEK

W środę na rondzie Toruńskim w Bydgoszczy doszło do zdarzenia drogowego z udziałem autobusu MZK linii 89. Kilka osób zostało poszkodowanych.

Do wypadku doszło 14 stycznia o godzinie 10.38 na rondzie Toruńskim. Autobus zderzył się z samochodem osobowym. Siedem osób znalazło się pod opieką zespołów ratownictwa medycznego (ZRM). Na miejscu działało pięć zastępów Państwowej Straży Pożarnej oraz cztery zespoły ratownictwa medycznego. **KP**

W ostatniej dekadzie wzdłuż ul. Sobieskiego wyremontowano część chodników, wymieniono oświetlenie. Odnowiono elewację zabytkowego gmachu koszar i przeprowadzono prace konserwatorskie w ewangelicko-augsburskim kościele na przyległym placu Zbawiciela. Estetyczne elewacje zyskały XX-wieczne kamienice po północnej stronie trasy i dawny hotel na skrzyżowaniu z Dworcową.

Zakończył się już natomiast remont budynku przy ul. Lipowej 10. Dwupiętrowy budynek z 1900 r. z użytkowym poddaszem pełni funkcję mieszkálną. Wcześniej obiekt miał białą elewację, ale w dolnej części był zniszczony i pomazany przez amatorów graffiti. Teraz ściany zewnętrzne obiektu są jasnoszare. Odnowiono również jej zdobienia. **©©**

A jednak będzie wyciąg! Władze parku zmieniają zdanie

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Co prawda w środku sezonu, ale jeśli zimowa aura dopisze, to zasadne będzie powiadzenie „lepiej późno niż wcale”. Władze LPKiW zleciły prace konieczne do uruchomienia armatek śnieżnych na stoku w Myśliczku. Wyciąg ma zostać uruchomiony w najbliższym czasie.

- Czy to naprawdę musi się odbywać właśnie teraz? Czy naprawdę miasto musi utrudniać zabawę akurat teraz? - pyta jeden z naszych Czytelników, który przysłał zdjęcie ze stoku narciarskiego w Leśnym Parku Kultury i Wypoczynku w Myśliczku.

Na fotografii widać pojazd do prac ziemnych i przemyślane usypane u stóp góry. A jeszcze na początku stycznia informowaliśmy, że myśliczkie wzgórza są oblegane przez dzieci i całe rodziny, zabawa na sankach trwała w najlepsze. Mroźna pogoda wygoniła z domów bydgoszczan spragnionych śnieżnych aktywności.

Zmiana planów.

Zima zaskoczyła LPKiW

Pojawiały się również pytania o to, czy uruchomiony zostanie wyciąg narciarski. Władze LPKiW wykluczały jednak taką możliwość. Powód? Dyrektor LPKiW Andrzej Kowalski



U stóp stoku w Leśnym Parku Kultury i Wypoczynku w Bydgoszczy trwają właśnie prace ziemne związane z wymianą części instalacji wodnej

tłumaczył, iż w związku z kiepskimi zimami w ostatnich latach postanowiono, że w tym roku urządzenia do obsługi stoku nie będą uruchamiane.

Okazuje się jednak, że zarząd parku zmienił zdanie. W tym tygodniu do tematu wróciła Gazeta Wyborcza. Szef LPKiW tłumaczył, że jednak wyciąg ma zostać urucho-

miony, bo jak wskazują prognozy meteorologiczne, zima zagości tym razem u nas na dłużej. I, jak się okazuje, prace ziemne, które trwają od kilku dni u podnóża myśliczkiego stoku, poprzedzają właśnie uruchomienie systemu sztucznego naśnieżania góry.

Konieczne będzie naśnieżenie stoku

- Oczywiście, prognozy to jedno, ale wiemy wszyscy, że należy do nich podchodzić ostrożnie - mówi nam Andrzej Kowalski. - Można przyjąć, że prognoza meteo na kolejne trzy dni się sprawdzi, ale w późniejszym okresie? To jak loteria.

Podjęliśmy jednak decyzję, że wyciąg zostanie uruchomiony. Konieczne będzie jednak również dośnieżenie stoku za pomocą armatek śnieżnych. Dopiero tak przygotowany stok zapewni narciarzom komfortowe i bezpieczne warunki jazdy.

Jak wyjaśnia dyrektor, właśnie dlatego konieczne było odsłonięcie i wymiana części instalacji wodnej, liczącej już trzy dekady i znajdującej się ponad dwa metry pod ziemią.

Inną sprawą jest finansowanie tych bieżących prac. W doniesieniach medialnych mowa o tym, że LPKiW musiał się „zapożyczyć”, by zdobyć środki na uruchomienie wyciągu, bo przedsięwzięcie nie było ujęte w budżecie na ten rok.

Do tych informacji również odnosi się dyrektor Kowalski: - To nie zapożyczenie, a przesunięcie środków z innych źródeł. Koszty robót związanych z uruchomieniem wyciągu i naśnieżaniem zostaną pokryte z umów z naszymi partnerami.

Jak ustaliliśmy, chodzi między innymi o umowy z firmą Pepsico i Unilever.

Stok początkowo miał być oddany do użytku narciarzom w najbliższy weekend, ostatecznie, w związku z tym, że następuje chwilowe ocieplenie, ten termin prawdopodobnie zostanie nieco odsunięty w czasie. Jest jednak szansa, że fani białego sportu będą mogli korzystać z wyciągu również w czasie ferii zimowych. **©©**

Dwie ulice gotowe, trzecia będzie wkrótce

Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

ZDMiKP zlecił kolejne zadanie w ramach utwardzania ulic. Twardą nawierzchnię zyska ulica Kotwiczowa na Osowej Górze. Zakończyły się natomiast już prace na Amurowej i Oceanicznej.

Ulica Kotwiczowa jest łącznikiem bez przejazdu, krzyżującym się z Wielorybią. W ramach inwestycji zostanie wykonana przebudowa istniejącej nawierzchni z kruszywa na pieszojezdnię z kostki betonowej i rozbudowa kolektora deszczowego. W zakres zadania wejdą budowa utwardzonych zjazdów i dojść na posesje oraz placu do zawracania.

Ulica obsługuje prawie 30 posesji, przede wszystkim domów w zabudowie szeregowej. Zostanie utwardzona na całej długości. Trwa przetarg, który



ZDMiKP realizuje program utwardzania ulic i kolejne miejsca na Osowej Górze zyskują nowe nawierzchnie

ma na celu wyłonienie wykonawcy tego zadania. Po podpisaniu umowy prace zajmą około cztery miesiące.

W ostatnim czasie na Osowej Górze utwardzone zostały też ulice Oceaniczna i Amurowa. W poprzednich latach w tej części miasta, w oparciu o budżet, nową nawierzchnię zyskało wiele innych ulic, m.in.

Zalew, Gawronia, Dzieciółowa, Sowia.

Dodajmy, że w 2026 r. w budżecie na program utwardzania ulic gruntowych miasto zabezpieczyło 36,3 mln zł. Pieniądze te pozwolą m.in. dokończyć prace na ul. Podleśnej, Maciejowickiej, Krzywej oraz uruchomić nowe inwestycje związane z budową ulic: Krynickiej,

Kudowskiej, Podhalańskiej i Prądy.

Zrealizowany też zostanie kolejny pakiet ulic do utwardzenia z wykorzystaniem płyt ażurowych lub ekokostki. Miasto kontynuuje też program inicjatyw lokalnych, w którym inwestycje zlecają stowarzyszenia mieszkańców korzystające przede wszystkim ze środków udostępnionych przez miasto (75-85% wartości inwestycji). Część tegorocznych zadań pomoże realizować Bydgoski Budżet Obywatelski.

Dzięki zainicjowaniu kilku różnych programów wspierających utwardzanie ulic, wykorzystaniu technologii odpowiedzialnych dla różnych dróg i skutecznemu pozyskiwaniu funduszy zewnętrznych, zdecydowanie przyspieszyły prace. W ostatnich latach liczba mieszkańców, którzy są zameldowani przy drogach gruntowych zmniejszyła się o połowę. **©©**

Szukała go cała Bydgoszcz. Berneńczyk odnaleziony

Kamila Pochowska
kamila.pochowska@polskapress.pl

We wtorkową noc (13 stycznia) zakończyły się poszukiwania berneńskiego psa pasterskiego, który od początku grudnia był widywany na terenie Bydgoszczy i okolicznych gmin.

O powodzeniu działań poinformowali tuż przed północą organizatorzy akcji poszukiwawczej, skupieni wokół grupy „Zagubiony Berneńczyk Bydgoszcz”. To właśnie tam od tygodni spływały informacje o kolejnych lokalizacjach psa oraz relacje osób, które miały z nim kontakt. W działania zaangażowało się ponad tysiąc osób, które przekazywały zgłoszenia i wspierały akcję informacyjnie.

Pierwsze sygnały o samotnie przemieszczającym się berneńczyku pojawiły się 6 grudnia. Od tamtej pory pies był widywany w wielu częściach miasta - między innymi w Śródmieściu, Fordonie i na Osowej Górze - a także w podbydgoskich miejscowościach, takich jak Osielsko czy Łochowo. Zwierzę było niemal cały czas w ruchu, zachowywało dużą czujność i nie pozwalało się do siebie zbliżyć.

Organizatorzy akcji wielokrotnie podkreślali, że nie jest to pies, którego można po prostu zawołać lub próbować schwycić. Każda nieprzewidywalna reakcja mogła doprowadzić do kolejnej ucieczki albo

wywołać niebezpieczne zachowanie wynikające ze strachu.

- To nie jest akcja na kreowanie bohaterów. Naszym jedynym celem było doprowadzenie do bezpiecznego zabezpieczenia psa - tłumaczyły osoby koordynujące działania.

Jak zaznaczano, zwierzę funkcjonowało w tzw. trybie przetrwania - było zmęczone, zestresowane i reagowało instynktownie. W takich warunkach nawet spokojny pies może kląpnąć zębami, nie z agresji, lecz z lęku. Dlatego od początku apel był jednoznaczny: nie gonić, nie wołać, nie próbować łąpać psa samodzielnie.

Ostatecznie powodzenie akcji przyniosło cierpliwość, konsekwencja i dobrze zaplanowane działania. We wtorkową noc berneńczyk został zabezpieczony i - jak informują organizatorzy - odpoczywa już w cieple, z pełnym brzuchem.

Jak czytamy w najnowszym oświadczeniu opublikowanym na grupie „Zagubiony Berneńczyk Bydgoszcz”, piesek, który został odnaleziony, to suczka. Przemierzyła ponad 120 km, zanim finalnie została zabezpieczona w małej miejscowości pod Poznaniem. Organizatorzy akcji podkreślają, że całe poszukiwanie udało się dzięki pomocy mieszkańców i Fundacji Trop Warszawa, za co wyrażają ogromną wdzięczność - każdy gest, od zgłoszeń po udział w poszukiwaniach, przyczynił się do szczęśliwego zakończenia tej historii.

©©

Na Młyńskiej nowa nawierzchnia, ale linia 77 wciąż kursuje objazdem

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Przed końcem 2025 roku zakończył się remont nawierzchni na ul. Młyńskiej, przy skrzyżowaniu z Flisacką. Na razie na stałą trasę nie wrócił autobus linii nr 77.

Zmiany w funkcjonowaniu linii 77, w związku z pracami drogowymi na Mińskiej, wprowadzono w lipcu 2025 r. Wszystkie kursy skierowano przez ulicę Bronikowskiego (w stałym rozkładzie część realizowana jest tą trasą). Autobusy od kilku miesięcy pomijają przystanek Grunwaldzka/Flisacka.

- Autobus linii 77 został skierowany na trasę objazdową wyłącznie z powodu prowadzonej inwestycji drogowej. Remont ten został zakończony, jednak do dnia dzisiejszego linia nie powróciła na swój dotychczasowy i właściwy przebieg trasy - zaznacza w interpelacji radny Radosław Ginther.

Jedyna możliwość

Podkreśla, że linia 77 stanowi ważne połączenie dla setek mieszkańców, w tym seniorów i osób z niepełnosprawnościami. - Dla tych grup społecznych dojazd do sklepu Biedronka przy ul. Flisackiej jest jedyną realną możliwością realizacji codziennych zakupów przy wykorzystaniu komunikacji miejskiej. Na tym obszarze nie funkcjonują żadne alterna-



Autobus wróci na stałą trasę, ale trzeba na to poczekać

tywne dyskonty ani markety - podkreśla.

Radny dodaje, że obecny przebieg trasy przez Bronikowskiego jest krytykowany przez mieszkańców. Z przystanku korzysta niewiele osób, a dodatkowo autobus traci więcej czasu przy wjeździe na ul. Grunwaldzką, co powoduje opóźnienia. W piśmie pyta, czemu jeszcze nie przywrócono linii 77 na stałą trasę oraz kiedy to się stanie. Z tematem zwróciliśmy się do bydgoskich drogowców.

- Z uwagi na warunki zimowe wykonawca zakończył zakres prac nawierzchniowych w grudniu ubiegłego roku, umożliwiając użytkowanie nawierzchni. Pozostały do wykonania prace związane z docelową organizacją ruchu, tj. zmianami w oznakowaniu poziomym (grubowarstwowym) oraz uwagi odbiorowe, które przesunięto w czasie na okres wiosenny - odpowiedziała Ka-

tarzyna Muszyńska, rzeczniczka prasowa Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej.

19 miejsc parkingowych

Opracach na Mińskiej głośno było w wakacje. Roboty przy wymianie nawierzchni, w pobliżu skrzyżowania z Flisacką, ruszyły w sierpniu. Przy okazji remontu drogowcy zrewizowali w tym miejscu jezdnię i wyznaczili 19 miejsc parkingowych. Jak tłumaczyli, przed zmianami były tu dwa pasy ruchu o szerokości ponad 5 metrów każdy, co miało zachęcać do „dzikiego parkowania” wzdłuż jezdni, a także omijania korków przy zamkniętym przejeździe, także jadąc pod prąd w obszarze skrzyżowania.

Mieszkańcy protestowali przeciwko zaproponowanemu rozwiązaniu. Pięć rad osiedli wspólnie zorganizowało spotkanie z zastępcą prezydenta Bydgoszczy oraz dyrektorem ZDMiKP. Dyskusja była burz-

liwa, ale owocna. Spotkanie zakończyło się deklaracją wprowadzenia zmian w projekcie.

- Przy skrzyżowaniu wydzielimy dodatkowy pas, ale z zachowaniem miejsc parkingowych. Przeprowadzimy ruch na wprost, a w środku powstanie pas do skrętu w lewo na ok. 8 pojazdów - przekazał na wrześniowym spotkaniu Wojciech Nalazek, dyrektor ZDMiKP. Dalsze prace przeprowadzono zgodnie ze złożoną deklaracją.

Trzeba czasu

- Wykonawca, aby oddać do ruchu skrzyżowanie na okres zimowy, wdrożył tymczasowo organizację ruchu przygotowaną wcześniej (przed wykonaniem próbnych przejazdów autobusowych). Docelowa organizacja (znaki poziome) będzie wykonana w technice grubowarstwowej i wdrożona jak tylko zmienią się warunki atmosferyczne (zimowe). Tym samym oczekiwany powrót linii nr 77 na ulicę Flisacką jest przesunięty w czasie - informuje Katarzyna Muszyńska.

- Powrót linii nr 77 na ul. Flisacką będzie zrealizowany niezwłocznie po wykonaniu docelowego oznakowania poziomego, po ustaniu niekorzystnych warunków do takich prac (warunki zimowe, mokra asfaltowa nawierzchnia) - dodaje rzeczniczka ZDMiKP. ©©

Niejasna przyszłość audytu komunikacji miejskiej w Bydgoszczy

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Blisko 1,5 miesiąca po otwarciu ofert w powtórzoną przetargu na audyt komunikacji miejskiej w Bydgoszczy nadal go nie rozstrzygnięto. Problemem są wysokie ceny.

Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej, podobnie jak przy pierwszym podejściu, zaplanował na realizację zadania ok. 435 tys. zł. W pierwszym przetargu, wiosną 2025 roku, zgłosiły się tylko dwie firmy. Wówczas niższa z propozycji wyniosła ok. 1,77 mln zł. Postępowanie unieważniono, bo ceny były zbyt wysokie.

Jeśli ktoś liczył, że za drugim razem będzie taniej, musiał się rozczarować. Pod koniec listopada okazało się, że Zespół Doradców Gospodarczych TOR jest gotowy wykonać audyt za ok. 2,06 mln zł. Nieco wyższą propo-

zycję złożyła spółka TRAKO Projekty Transportowe Szamborski i Szelukowski. Ich propozycja to ok. 2,11 mln zł.

W połowie grudnia otwarto oferty dodatkowe. Firma TRAKO obniżyła cenę do ok. 1,89 mln zł. To propozycja ponad 4-krotnie wyższa niż przygotowane środki. Zespół Doradców Gospodarczych w obniżce był bardziej zachowawczy, proponując tym razem blisko 2,05 mln zł.

Audyt komunikacji miejskiej to jedna z obietnic wyborczych Rafała Bruskiego, złożona w marcu 2024 r. Jeszcze w tym roku, może nawet do połowy roku, przeanalizujemy cały nasz system po to, aby mieć pewność, że jest dobrze ułożony. Mogą być zmiany, aby nie było podejrzania, że drogowcy konsekwentnie realizują złe projekty. Audytorzy zewnątrzni ocenią naszą siatkę transportową - zapowiadał.

W grudniowej dyskusji nad projektem budżetu na 2026 po-

jawiła się propozycja radnych Bydgoskiej Prawicy o zwiększenie kwoty na audyt o 2 mln zł. Rada Miasta odrzuciła pomysł. W sprawie przetargu zwróciliśmy się do ZDMiKP, dopytując czy podjęto rozstrzygnięcie, czy możliwe jest zwiększenie środ-

ków, aby wybrać wykonawcę, a także o możliwe inne opcje.

- Obecnie analizowane są możliwości dalszych działań w tym zakresie. Odpowiemy, gdy zapadną decyzje w tej sprawie - mówi Katarzyna Muszyńska, rzeczniczka ZDMiKP.



Bez podniesienia przez ZDMiKP kwoty przewidzianej na audyt, ponownie nie uda się wybór wykonawcy

Zwycięzca przetargu będzie miał 15 miesięcy na analizę rynku komunikacji miejskiej w Bydgoszczy oraz na terenie gmin sąsiadujących. Ma przygotować opracowanie, które będzie oparte o badania:

- potoków pasażerskich w całej sieci komunikacji miejskiej w Bydgoszczy oraz gminach, z którymi miasto zawarło porozumienie międzygminne;
- więzby ruchu (określenie kierunków przemieszczania się pasażerów) w komunikacji miejskiej w Bydgoszczy;
- potrzeb przewozowych.

Zakres badania potoków w powtórzoną przetargu nieco ograniczono. W dni powszednie wybrana firma przeprowadzi działania tylko na części linii (3 tramwajowe i 14 autobusowych, w tym 6 nocnych). Na pozostałe drogowcy udostępnią wyniki badań wykonanych w latach 2024-2025. W weekend trzeba będzie sprawdzić wszystkie linie.

Badanie więzby ma być przeprowadzone metodą wywiadu bezpośredniego z pasażerami na przystankach. Aby sprawdzić potrzeby przewozowe, audytor miałby wykonać badania ankietowe w gospodarstwach domowych w Bydgoszczy. Kolejny krok to przetworzenie i zinterpretowanie zebranych danych.

Ostatni etap to „opracowanie wariantowej koncepcji optymalizacji oferty przewozowej w komunikacji miejskiej w Bydgoszczy”. Będą to 3 warianty podstawowe (bez uwzględnienia zmian w komunikacji wynikających z zamknięć, remontów i przebudów układu drogowo-transportowego) oraz 3 warianty docelowe, uwzględniające oddanie do użytku nowego połączenia tramwajowego od ronda Kujawskiego poprzez ul. Solskiego do pętli przy ul. Bielickiej. Wszystkie opcje będą poddane konsultacjom społecznym. ©©

Samobójstwa w naszym regionie. Co się dzieje z Toruniem, Żninem oraz Wąbrzeźnem?

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Najwięcej samobójstw w Polsce? Trzy powiaty w regionie znalazły się w gronie tragicznych rekordzistów.

Najnowsze dane przeanalizowane i udostępnione przez GUS dotyczą 2024 roku. W województwie kujawsko-pomorskim zarejestrowano wówczas 542 zamachy samobójcze. Po przeliczeniu na liczbę mieszkańców daje to wskaźnik 27,3 na 100 tys. Już ten wynik zauważalnie przekracza średnią ogólnopolską. Jednocześnie dane pokazują bardzo duże zróżnicowanie wewnątrz regionu.

Powiat toruński wyraźnie odstaje

Największy problem jest w części powiatów sąsiadujących z dużymi ośrodkami miejskimi. W 2024 roku w powiecie toruńskim (dane skumulowane wraz z miastem) zarejestrowano 165 zamachów samobójczych, czyli 53 na 100 tys. ludności. To jeden z najwyższych



W 2024 roku w powiecie toruńskim (dane skumulowane wraz z miastem) zarejestrowano 165 zamachów samobójczych, czyli 53 na 100 tys. ludności

wyników w skali kraju (drugi w województwie po powiecie żnińskim). Jest to skokowy przyrost w porównaniu do poprzednich kilku lat.

Powyżej średniej wojewódzkiej znalazły się także powiaty m.in. żniński (59,4), wąbrzeski (49,5) i lipnowski (48,1). W kilku z nich po 2022

roku widoczna jest duża zmienność roczna (np. gruzdzicki: spadek do 16 w 2023, wzrost do 34 w 2024 roku).

Najniższe wskaźniki w powiatach peryferyjnych

Na drugim biegunie są powiaty o bardzo niskiej skali zja-

wiska. W 2024 roku w powiatach mogileńskim i rypińskim odnotowano po 2 zamachy samobójcze, co po przeliczeniu daje wskaźniki poniżej 5 na 100 tys. mieszkańców. Relatywnie niskie wartości notują także powiaty chełmiński (10,2) i inowrocławski (12,0). Różnica między skrajnymi powiatami

w regionie jest więc bardzo duża.

Region na tle kraju

W 2024 roku w Polsce odnotowano 14 980 zamachów samobójczych. Najwyższe liczby bezwzględne dotyczyły województw o największej liczbie mieszkańców, m.in. ślą-

skiego, pomorskiego i łódzkiego. Najniższe - opolskiego i lubuskiego.

Kujawsko-Pomorskie w ujęciu liczbowym plasuje się w dolnej części zestawienia województw, jednak po przeliczeniu na mieszkańców sytuacja wygląda inaczej. Wskaźnik 27,3 na 100 tys. lokuje region wyraźnie powyżej średniej krajowej.

Polskie powiaty grozy

Wśród tragicznych „rekordzistów”, oprócz Torunia i powiatu żnińskiego znajdują się również powiaty otaczające największe aglomeracje, m.in. w rejonach Wrocławia i Poznania.

Po drugiej stronie tabeli znajdujemy powiaty ze wskaźnikami na poziomie 4-5 na 100 tys. mieszkańców.

Cytowane dane dotyczą zamachów samobójczych ogółem, a więc obejmują zarówno próby, jak i zdarzenia zakończone zgonem. Należy wziąć pod uwagę, że wskaźniki na 100 tys. mieszkańców w małych jednostkach są wrażliwe na niewielkie zmiany liczby zdarzeń. ©©

FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Błąd przy porodzie. Szpital w Inowrocławiu ma zapłacić!

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@poslakpress.pl

Przez ponad 5 lat pani Katarzyna walczyła o sprawiedliwość, domagając się od szpitala w Inowrocławiu zadośćuczynienia za złamanie jej praw. Po porodzie w jej drogach rodnych został gazik.

„Z prawdopodobieństwem bliskim pewnością gazik ten został wprowadzony do pochwy w czasie szycia krocza” - stwierdziła biegła. Sąd ogłosił wyrok.

Sąd uznał odpowiedzialność szpitala w Inowrocławiu za naruszenie praw pacjentki i przyznał pani Katarzynie 20 tysięcy zł zadośćuczynienia. Wraz z odsetkami za kilka lat, co ostatecznie czyni sumę zbliżoną do 30 tysięcy zł. Pozwanymi przez nas był szpital i jego ubezpieczyciel, oni zatem wyrok będą musieli wykonać, gdy stanie się prawomocnym - przekazuje adwokat Mariusz Lewandowski.

Wyrok w Sądzie Rejonowym w Inowrocławiu ogłoszony został we wtorek, 12 stycznia, i jest jeszcze nieprawomocny.

Pani Katarzyna przyjęła go z ogromną satysfakcją i w emocjach. W tej sprawie nie chodziło głównie o pieniądze, tylko o wysłuchanie głosu kobiety, która



Pani Katarzyna ponad pięć lat walczyła w sądzie o zadośćuczynienie

ucierpiała przy porodzie. Nie tyle fizycznie, co psychicznie i życiowo generalnie. Gazik pozostawiony w jej drogach rodnych był nie tylko powodem fizycznego bólu, ale i licznych innych cierpień. Nie mogła karmić dziecka, cieszyć się macierzyństwem; nie znalazła zrozumienia o personele medycznego i dyrekcji lecznicy. Teraz, po ogłoszeniu wyroku, jest satysfakcją z tego, że sąd jej głos usłyszał. I nadzieją, że ta sprawa podniesie na duchu też

innych pacjentów, których prawa są łamane - dodaje adwokat.

Sprawę opisujemy od początku. Opisywaliśmy najpierw historię porodu i jego konsekwencji w postaci zaszycia gazika i cierpień kobiety, przyznanie racji pani Katarzynie przez Rzecznika Praw Pacjenta, a także start procesu sądowego (ruszył dokładnie 8 marca 2021 roku).

W największym skrócie chodzi o to, że przy porodzie syna pani Katarzynie pozostawiono

w drogach rodnych gazik/tampon. Okazało się po czasie - gdy po bólach i cierpieniach „urodziła” ten opatrunek.

Lecznica, według relacji kobiety, bagatelizowała wcześniej zgłaszane przez nią bóle. Radzono łagodzić je np. przykładaniem butelek z zimną wodą. Tymczasem okazało się, że w drogach rodnych matki zaszyci opatrunek... Ubezpieczyciel szpitala w Inowrocławiu uznał krzywdę pani Katarzyny. Stwierdził jed-

nak, że wystarczy jej 2500 zł odškodowania i tyle przelał na konto. Kobieta nie odpuściła i pozwała Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych PZUW na drodze cywilnej o 40 tys. zł zadośćuczynienia. Stąd właśnie cała sprawa i proces.

W procesie Sąd Rejonowy w Inowrocławiu przesłuchał wielu świadków, w tym lekarzy. Zgromadzono obszerną dokumentację; była też już opinia jednego biegłego. Dopiero jednak w 2025 roku doczekano się ekspertyzy specjalisty z dziedziny ginekologii i innych - biegłej sądowej prof. dr hab. n. med. Elżbiety Sowińskiej-Przepiery, ginekologa-położnika oraz endokrynologa ze Szczecina. Jej treść i konstatacje były przełomem w sprawie.

Opinia biegłej, wydana w maju 2025, jest obszerna. Przytoczymy więc tylko najbardziej kluczowej fragmenty.

„Z prawdopodobieństwem bliskim pewnością do pozostawienia tamponu w pochwie położnicy doszło w czasie wykonywania operacji szycia krocza w godzinach 00.25-01.11 04 lutego 2020 roku” (czyli przy porodzie-przyp.red) - stwierdza prof. Sowińska-Przepiera.

Dalej biegła jasno wskazuje, jak do błędu doszło. „Pozostawienie tamponu w pochwie po-

łożnicy nie było wynikiem zaniechania, lecz spowodowane zostało nieuwagą operatora przy podstawowej kontroli pola operacyjnego po zakończeniu szycia krocza oraz niewłaściwym zabezpieczeniem tamponu wymagającego pozostawienie wskaźnika na zewnątrz pochwy (na przykład nici przywiązanej do tamponu)” - opisuje.

Biegła zwróciła też uwagę na to, że w epikryzie wypisowej w szpitalu niedokładnie wpisano zalecenia lekarskie: „kontrola ginekologiczna za 6 tygodni”.

„Położnica tymczasem przebywała w szpitalu aż 14 dni od porodu (zwykle są to 3-4 dni), dlatego wypis powinien brzmieć: „kontrola ginekologiczna za sześć tygodni liczonych od daty porodu”, to jest około 17 marca. Gdyby nie popełniono tego błędu w zapisie, a położnica stosowała się do wskazań epikryzy, to ciało obce usunięto by 17 marca 2020 roku, a więc 42 dni po porodzie - czytamy w opinii.

Ostatecznie biegła konstatuje: „Nie ma potrzeby oceniać czasu przebywania gazika w pochwie (nie jest to zresztą możliwe bez analizy organoleptycznej), gdyż z prawdopodobieństwem bliskim pewnością gazik ten został wprowadzony do pochwy w czasie szycia krocza”. ©©

FOT. ARCHIWUM

Od tego roku czujniki czadu stały się obowiązkowe w kolejnych budynkach

Edyta Łosińska-Okoniewska
edyta.losinska@polskapress.pl

Strażacy widzą skutki pożarów i zatruc czadem z bliska. Wiedzą, że w wielu przypadkach wystarczyłby sygnał ostrzegawczy, by uniknąć tragedii. Od 2026 roku we- szły w życie nowe przepisy.

Od 1 stycznia 2026 roku zaczął obowiązywać kolejny etap zmian w przepisach przeciwpożarowych, które mogą realnie wpłynąć na bezpieczeństwo tysięcy osób. Nowe regulacje wprowadzają obowiązek montażu czujników dymu oraz tlenku węgla (czadu) w kolejnych grupach budynków.

Choć dla wielu właścicieli nieruchomości to administracyjny wymóg, dla strażaków i ratowników to przede wszystkim narzędzie ratujące ludzkie życie.

Co zmienia się od 2026 roku?

Od początku 2026 roku w autonomiczne czujniki dymu i czadu będą musiały zostać wyposażone w Polsce obiekty hotelarskie, miejsca noclegowe, budynki handlowe oraz magazynowe. Taki wymóg to odpowiedź na wieloletnie statystyki, które pokazują, że właśnie w takich miejscach dochodzi do zdarzeń o szczególnie tragicznych skutkach - pożar

ów nocnych oraz zatruc tlenkiem węgla, często wykrywanych zbyt późno.

Nowe przepisy są jednak częścią szerszego procesu, który już się rozpoczął. Od grudnia 2024 roku czujniki są bowiem obowiązkowe w nowo budowanych budynkach mieszkalnych i lokalach przeznaczonych na pobyt ludzi. Kolejne lata przyniosą dalsze zmiany w tym zakresie - istniejące budynki mieszkalne będą musiały spełnić ten wymóg od 1 stycznia 2030 roku. Choć czasu wydaje się sporo, strażacy nie mają wątpliwości: z montażem czujników nie warto zwlekać.

Czad i dym - ciche zagrożenia

Tlenek węgla, potocznie nazywany czadem, jest jednym z najbardziej podstępnych zagrożeń w domach i budynkach użytkowych. Jest bezbarwny, bezwonny i niewyczuwalny dla ludzkich zmysłów, a jego działanie bywa błyskawiczne. Powstaje najczęściej w wyniku niepełnego spalania paliw - gazu, węgla, drewna czy oleju opałowego - szczególnie tam, gdzie zawodzi wentylacja lub instalacje grzewcze są niesprawne.

Równie groźny jest dym, który w czasie pożaru potrafi w ciągu kilku minut doprowadzić do utraty przytomności.



FOT. BARBARA GALAS

Niewielkie urządzenie ma ogromną moc zapobiegania tragedii. Warto je zainstalować

Wiele ofiar pożarów ginie nie od ognia, lecz właśnie wskutek zatrucia dymami pożarowymi. Czujniki są w stanie wykryć zagrożenie na bardzo wczesnym etapie i zaalarmować domowników lub gości, dając bezcenny czas na reakcję.

W każdym sezonie grzewczym dochodzi do pożarów kominów. Każdy taki incydent niesie ryzyko rozprzestrzenienia się ognia na dach, poddasze czy całą konstrukcję budynku - zwłaszcza drewnianego. Strażacy podkreślają, że w wielu przypadkach zwykła czujka mogłaby zmienić bieg wydarzeń. Alarm uruchomiony w porę to często różnica między ewakuacją a tragedią.

- W ubiegłym roku w Wąglikowicach (woj. pomorskie - red.) doszło do pożaru domku letniskowego, w którym zginął mężczyzna - mówi kpt. Mateusz Szmaglik, oficer prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Kościerzynie. - Prawdopodobnie gdyby w budynku była czujka dymu czy tlenku węgla udało by się zapobiec tragedii. Mężczyzna zmarł z dymami pożarowymi.

Gdzie i jak montować czujniki?

Zgodnie z zaleceniami Państwowej Straży Pożarnej,

czujki dymu najlepiej montować na suficie w korytarzach i strefach komunikacyjnych, z dala od kuchni i źródeł pary wodnej.

- Natomiast czujniki tlenku węgla powinny znaleźć się w pomieszczeniach, gdzie pracują urządzenia spalające paliwo - między innymi kotły, piecyki, na wysokości, na której powietrze swobodnie miesza się ze spalinami - dodaje kpt. Mateusz Szmaglik.

- Będziemy starali się edukować społeczeństwo w tym temacie. Bardzo ważne jest, aby wybierać urządzenia certyfikowane, spełniające normy europejskie i polskie PNEN. Równie istotna jest eksploatacja: regularne testowanie czujników, kontrola baterii i reagowanie na sygnały ostrzegawcze - mówi kpt. Mateusz Szmaglik.

Czujki to nie wszystko

Eksperci przypominają, że nawet najlepszy czujnik nie zastąpi regularnych przeglądów instalacji.

Obowiązujące obecnie przepisy wskazują, że przeglądy kominarskie należy przeprowadzać co najmniej raz do roku. Inną kwestią jest natomiast samo czyszczenie kominów - o to należy bowiem dbać niezależnie od kontroli stanu technicznego całych przewodów. Co ile należy za-

tem przeprowadzać czyszczenie? Przewody spalinowe odprowadzające spaliny z pieca na paliwo płynne lub gazowe trzeba czyścić 2 razy w roku, przewody spalinowe połączone z piecem na paliwo stałe należy czyścić 4 razy w roku, natomiast przewody wentylacyjne zaleca się udrażniać raz w roku.

Niestety, w praktyce wiele osób lekceważy te obowiązki, co w połączeniu z sezonem grzewczym prowadzi do niebezpiecznych sytuacji.

Niewielki koszt, ogromna wartość

Koszt zakupu czujnika dymu lub czadu to około 150 złotych, a żywotność urządzenia sięga nawet 10 lat. W przeliczeniu na rok to wydatek rzędu kilkunastu złotych - niewspółmiernie mały w porównaniu z ceną, jaką można zapłacić za jego brak.

Nowe przepisy, które we- szły w życie 2 tygodnie temu mają jeden cel: zmniejszyć liczbę ofiar pożarów i zatruc tlenkiem węgla. Strażacy podkreślają jednak, że bezpieczeństwo nie zaczyna się od paragrafów, lecz od świadomości.

Czujniki nie są symbolem biurokracji, ale prostym sygnałem, że ludzkie życie jest warte ochrony - zanim będzie za późno. ©

Mniej ptaków w karmniku? Zachęcamy do policzenia

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

- Ubiegłej zimy ziarenka znikły z karmnika w dwie godziny, a w tym roku w dwa dni - alarmuje Czytelniczka z Osiełka. W najbliższy weekend będzie okazja do policzenia ptaków.

- Obserwuję „moje” ptaki za oknem i jest ich w tym roku drastycznie mniej niż w minionych latach - informuje Czytelniczka z podbydgoskiego Osiełka. - Jeszcze ubiegłej zimy, kiedy wsypywałam ziarenka do karmnika, to zniknęły w ciągu dwóch - trzech godzin. Dzisiaj taka ilość wystarcza na dwa dni! Czy to tylko moje wrażenie, czy rzeczywiście mamy coraz mniej ptaszynek?

- Przyczyn wolniejszego ubywania pokarmu z karmników dla ptaków może być

wiele i nie muszą one wynikać ze zmian w liczebności populacji - odpowiada Karolina Hunkier, rzeczniczka prasowa Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Bydgoszczy. - Przyczyny mogą być indywidualne i odmienne dla poszczególnych przypadków i wynikać np. z normalnych wahań populacji, w tym lokalnych; zmian w siedliskach w otoczeniu karmnika, warunków atmosferycznych, dostępności innego pokarmu, itp.

Grzywacze i kosy góra

Główny Inspektorat Ochrony Środowiska prowadzi monitoring ptaków, w tym pospolitych ptaków lęgowych.

W sezonie lęgowym w 2024 roku zarejestrował umiarkowany spadek liczebności ptaków krajobrazu rolniczego - o 21 procent w skali 24 lat badań oraz umiarkowany wzrost li-



FOT. PIOTR KRZYZANOWSKI

Od 16 do 18 stycznia można przez godzinę podglądać karmnik. Obserwacje trzeba wpisać do formularza

czebności pospolitych ptaków leśnych - o 31 procent.

Gatunkami o największym rozpowszechnieniu były: grzy-

wacz, kos, kapturka oraz zięba i bogatka. - W trakcie 25 lat realizacji Monitoringu Pospolitych Ptaków Lęgowych stwier-

dzono trend wzrostowy dla 49 gatunków - informuje GIOŚ. - Najsilniejszy dla dziecięcia zielonego, zniczka, żurawia, łabędzia niemego, czyża, raniuszka, bażanta i pleszki.

Trend spadkowy dotyczy 41 gatunków. - Najsilniejszy świergotka polnego, czajki, turkawki, przepiórki, ortolana, pokląskwy, czarnogłówki, strumieniówki i muchołówki żałobnej - podaje GIOŚ.

Osiełko jest gminą wiejską, jednak zabudowaną prawie tak ściśle, jak miasto. GIOŚ monitoruje też liczebność pospolitych ptaków w miastach. Jest ich 148 gatunków. Do najbardziej powszechnych w 2024 r. należały: grzywacz, bogatka i kapturka, szpak, kos, srok, jeryk, sierpówka, modraszka, kawka, piegza, gołąb miejski, wróbel i kopciuszek.

Silny wzrost zanotowała piegza, umiarkowany: jeryk, dzie-

ciół duży, kapturka, pleszka i pełzacz ogrodowy. Stabilne są populacje: gołębia miejskiego, sierpówki, kosa i bogatki. Umiarkowany spadek dotyczy wróbla, mazurków, dzwońców i piecuszek.

Liczymy 16-18 stycznia

Już w najbliższy weekend będzie okazja do policzenia ptaków. W tym roku nie zaplanowano zimowego ptakoliceń, realizowanego pod koniec stycznia. - Od 2026 r. zapraszamy na Ptasią Godzinę - zapowiada Ogólnopolskie Stowarzyszenie Ochrony Ptaków. - W dniach 16-18 stycznia możemy podglądać karmnik w ogrodzie lub na balkonie, spędzić godzinę w parku albo w lesie czy nad stawem.

Obserwacje trzeba wpisać do elektronicznego formularza. Będzie dostępny na stronie ptasiagodzina.otop.org.pl od północy z 15 na 16 stycznia. ©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

USTRZYKI DOLNE

Policjanci uratowali pijanego 15-latkę leżącego w śniegu

Policjanci pełniący służbę patrolową w Ustrzykach Dolnych ok. godz. 20 przy ul. Fabrycznej zauważyli światło wydobywające się z zasy śnieżnej. Po zatrzymaniu radiowozu i sprawdzeniu miejsc mundurowi odkryli leżącego w śniegu nastolatka. Chłopak był skrajnie wychłodzony, miał drgawki i nie potrafił utrzymać się na nogach. Kontakt z nim był bardzo utrudniony. Sytuacja była dramatyczna, ponieważ tem-

peratura na zewnątrz spadła do -7 °C. Policjanci wezwali zespół ratownictwa medycznego, przenieśli chłopca do radiowozu i okryli go folią termiczną. W trakcie udzielania pomocy funkcjonariusze wyczuli od nastolatka silną woń alkoholu. Badanie wykazało, że mieszkaniec powiatu bieszczadzkiego miał w organizmie blisko 2 promile. Chłopca przetransportowano do szpitala. Sprawą zajmie się sąd rodzinny. ŁS

ŚWINOUJŚCIE

Pamiętają o ofiarach Heweliusza



FOT. PAP/MARCIN BIELECKI

Syrenami na promach i okrętach Marynarki Wojennej oraz uroczystościami pod pomnikiem „Tym, którzy nie powrócili z morza” upamiętniono ofiary katastrofy promu Jan Heweliusz, który zatonał 33 lata temu - 14 stycznia 1993 roku - na Bałtyku. Na morzu zginęło wtedy 36 pasażerów i 20 członków załogi.

SOPOT

Śledztwo ws. śmierci Soyki

Rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku Mariusz Duszyński poinformował, że śledztwo prowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Sopocie w sprawie nieumyślnego spowodowania śmierci Stanisława Soyki zostało zakończone wydaniem postanowienia o umorzeniu śledztwa. Jak uzasadnił, czyn nie zawiera znamion czynu za-

bronionego. - Natomiast szanując wolę rodziny zmarłego, więcej informacji na temat przedmiotowego śledztwa nie udzielamy - dodał prokurator Duszyński. Śledztwo w sprawie śmierci artysty prowadziła Prokuratura Rejonowa w Sopocie z art. 155 kk. W trakcie czynności nie stwierdzono udziału osób trzecich. PAP

ZAKOPANE

W środę po raz pierwszy w tym sezonie zimowym uruchomiono wyciąg narciarski w Kotle Gąsienicowym na Kasprowym Wierchu w Tatrach. Odpowiednia ilość naturalnego śniegu pozwoliła na przygotowanie tej trasy o charakterze alpejskim. Drugi wyciąg i trasa z Kasprowego Wierchu do Doliny Goryczkowej pozostają zamknięte z powodu zbyt małej ilości śniegu. Na szczycie Kasprowego Wierchu leży obecnie około 80 cm białego puchu.

Marcin Koziestański
Warszawa

Do sądu trafił zmodyfikowany wniosek ws. obciążenia przymusową hipoteką nieruchomości Zbigniewa Ziobry. Jednoznacznie wskazano w nim zakres, kwoty oraz wierzycieli.

- Nie uległy zmianie zakres i cel zabezpieczenia, podstawa prawna, wysokość ani rodzaj zabezpieczanych należności, zakres majątku objętego zabezpieczeniem ani okoliczności faktyczne sprawy - przekazał PAP rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak.

Informację o ponowieniu przez prokuraturę wniosku o nałożenie zabezpieczenia majątkowego na dom należący do posła PiS i byłego szefa MS Zbigniewa Ziobry podał we wtorek portal rmf24.pl. Poprzednie takie wnioski trafiły do sądu w listopadzie i grudniu ub.r.

Jak potwierdził PAP prok. Nowak, w poniedziałek prokurator Zespołu Śledczego nr 2 PK zajmującego się sprawą Funduszu Sprawiedliwości wydał postanowienie o zmianie poprzednich decyzji - z 12 listopada oraz 4 grudnia 2025 r. - o zabezpieczeniu na mieniu podejrzanego Zbigniewa Ziobry.

- Zmiana polegała na doprecyzowaniu i uszczegółowieniu sposobu zabezpieczenia majątkowego poprzez wyraźne wyodrębnienie hipotek odpowia-



FOT. ADAM JANKOWSKI

W poniedziałek obrońca Zbigniewa Ziobry poinformował, że jego klient uzyskał azyl polityczny na Węgrzech

dających poszczególnym rodzajom zabezpieczanych należności. W postanowieniu jednoznacznie wskazano zakres, kwoty oraz wierzycieli przypisanych do konkretnych hipotek - wyjaśnił rzecznik PK.

Jak dodał, to postanowienie prokuratora zostało we wtorek przesłane do Wydziału Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Rawie Mazowieckiej.

Jak przypomniał prok. Nowak, po raz pierwszy w listopadzie ub.r. prokurator wydał postanowienie o zabezpieczeniu majątkowym na mieniu Ziobry poprzez obciążenie hipoteką

„Fundamentalną sprawą jest to, żeby ograniczyć zjawisko przymusowego wypychania ludzi na umowy śmieciowe

Sebastian Gajewski wiceminister pracy

przymusową należących do niego nieruchomości oraz zajęcie środków zgromadzonych na rachunku bankowym. - Zabezpieczenie majątkowe ma zapewnić wykonalność przyszłych orzeczeń sądowych o charakterze majątkowym (grzywna, obowiązek naprawienia szkody, przepadek, zwrot korzyści) poprzez uniemożliwienie podejrzanemu wyzbycia się, obciążenia lub ukrycia majątku - dodał.

Zgodnie bowiem z Kodeksem postępowania karnego w razie zarzucenia podejrzanemu popełnienia przestęp-

stwa, za które można orzec grzywnę lub na przykład obowiązek naprawienia szkody, prokurator może z urzędu zabezpieczyć wykonanie tego orzeczenia na mieniu podejrzanego, jeżeli istnieje uzasadniona obawa, że bez takiego zabezpieczenia jego wykonanie będzie niemożliwe lub znacznie utrudnione. - W niniejszej sprawie obie przesłanki zastosowania zabezpieczenia majątkowego zostały spełnione - ocenił rzecznik PK.

Prokuratura Krajowa zarzuciła Ziobrze, że kierował zorganizowaną grupą przestępczą oraz wykorzystywał swoje stanowisko do działań o charakterze przestępczym. Ziobro, według prokuratury, miał popełnić 26 przestępstw.

Na dziś zaplanowane jest posiedzenie Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa, który ma odnieść się do wniosku prokuratury o zastosowanie aresztu wobec Ziobry na trzy miesiące. W przypadku uwzględnienia przez sąd wniosku o areszt prokuratura - według jej zapowiedzi - ma wydać za byłym ministrem list gończy i na jego podstawie zostaną uruchomione dalsze poszukiwania posła PiS na terenie kraju. Jeżeli w toku tych działań służby ustalą, że Zbigniew Ziobro nie przebywa na terytorium Polski, kolejnym etapem działań prokuratury ma być uruchomienie poszukiwań na podstawie europejskiego nakazu aresztowania. PAP

Minister finansów: Nie ma żadnych merytorycznych podstaw, aby kierować ustawę budżetową do TK

oprac. Karolina Wrońska
Łódź

Andrzej Domański podkreślił w środę, że prezydent nie ma żadnych merytorycznych podstaw, aby kwestionować konstytucyjność budżetu na 2026 r. i skierować go do TK.

Minister finansów i gospodarki o dalsze losy ustawy budżetowej był pytany w Łodzi w kontekście słów prezydenta dotyczących jej

podpisania lub skierowania do Trybunału Konstytucyjnego. Jak mówił Karol Nawrocki, jest dużo wątpliwości wokół polskiego budżetu i ocenił, że „za sprawą niedoskonałej pracy ministra Domańskiego stan finansów publicznych jest dzisiaj w nie takim stanie, jak wypadłoby go przygotować państwu, które jest w grupie G20”.

- Wciąż liczę, że pan prezydent podpisze budżet. To dobry budżet, w którym realizujemy kluczowe zadania. W mojej opi-

nii nie ma żadnego argumentu za tym, żeby ten budżet nie został przez pana prezydenta szybko podpisany. Prezydent nie ma żadnych merytorycznych podstaw, aby kwestionować konstytucyjność ustawy budżetowej i kierować ją do Trybunału Konstytucyjnego - powiedział Domański.

Szef resortu finansów zwrócił uwagę, że w tegorocznym budżecie m.in. zapewniono rekordowe nakłady na bezpieczeństwo i obronę w wysokości

przeszło 200 mld zł, czyli blisko 5 proc. PKB, a także rosnące nakłady na służbę zdrowia.

- Pan prezydent szczęśliwie ustawy budżetowej zawetować nie może. Faktycznie może skierować ją do Trybunału (...). To oczywiście jest w mojej ocenie decyzja, która nie ma żadnych podstaw merytorycznych.

Brak podpisu pod ustawą budżetową na 2026 r. i odesłanie jej do TK będzie oznaczało funkcjonowanie na podstawie projektu ustawy. PAP

Katastrofa na torach. Dźwig spadł na jadący pociąg. Jest wiele ofiar

Adam Kiełar
Tajlandia

Pociąg jadący ze stolicy Tajlandii, Bangkoku, na północny wschód kraju wykołubił się w środek, gdy dźwig budowlany spadł na jeden z wagonów. Na miejscu wybuchł pożar.

Zdarzenie miało miejsce nad ranem polskiego czasu w prowincji Nakhon Ratchasima na północny-wschód od stolicy Tajlandii - Bangkoku.

Dźwig, który służył do budowy torów kolei wysokich prędkości na podwyższeniu, spadł nagle na przejeżdżający po torach pociąg pasażerski jadący z Bangkoku do prowincji Ubon Ratchathani. Podróżowało nim 195 pasażerów.



Dźwig pracujący przy budowie trasy kolei dużych prędkości zawałił się i uderzył w przejeżdżający pociąg

Skład wykołubił się, wybuchł także pożar, który strażakom szybko udało się opanować.

Według najnowszego bilansu w katastrofie zginęły co najmniej 32 osoby, a 66 zostało rannych. Służby ratownicze spodziewają się, że liczba ofiar może wzrosnąć, ponieważ część pasażerów może być jeszcze uwięziona w zniszczonym pociągu. Rannych oraz tych, którzy nie ucierpieli, udało się już zabrać z miejsca katastrofy.

Budowana trasa jest elementem wspieranej przez Chinę inwestycji o wartości 5,4 mld dolarów, realizowanej w ramach inicjatywy Pasa i Szlaku, która do 2028 roku ma połączyć Bangkok z miastem Kunming w prowincji Junnan na południu Chin. PAP

Wojsko duńskie wzmacnia obecność na Grenlandii

oprac. Anna Nagel
Kopenhaga

Władze Danii wysłały na Grenlandię tzw. wysunięte dowództwo, które ma przygotować wzmocnienie obrony wyspy własnymi oraz międzynarodowymi wojskami - podał w środę duński nadawca publiczny DR.

Telewizja opublikowała zdjęcia samolotu patrolowego Challenger duńskich sił powietrznych na lotnisku w grenlandzkiej stolicy Nuuk.

Według źródła DR, zadaniem wysuniętego dowództwa jest przygotowanie infrastruktury i koordynacja logistyki na przyjęcie głównych sił.

Media przypominają, że znaczna część duńskiej armii, w tym jednostki bojowe, zaangażowana jest w obronę regionu Morza Bałtyckiego.

O wzmocnieniu obecności wojskowej na Grenlandii mówił we wtorek szef resortu obrony Danii Troels Lund Poulsen, podkreślając, że chodzi o większe zaangażowanie duńskich sił zbrojnych, a także obecność wojsk państw sojuszników.

Obecnie duńskie wojsko na Grenlandii liczy 250-300 żołnierzy i podlega Dowództwu Arktycznemu w Nuuk. Jednostka ma do dyspozycji m.in. jedyną tego rodzaju jednostkę specjalną na świecie - Patrol Syriusz (Sirius), czyli sześć psich zaprzęgów, pozwalających żoł-



Szef rządu Grenlandii Jens-Frederik Nielsen na spotkaniu z premier Danii Mette Frederiksen zadeklarował, że wyspa woli pozostać częścią Danii niż stać się częścią USA

nierzom w trudnych warunkach przemierzać duże odległości.

Brak wystarczającego zaangażowania Danii w zapewnienie bezpieczeństwa Grenlandii jest jednym z argumentów podnoszonych przez administrację prezydenta Donalda Trumpa przy artykułowaniu tez o konieczności przejęcia wyspy przez Stany Zjednoczone. Trump żartował z duńskich inwestycji w zakup psów.

We wtorek prezydent Stanów Zjednoczonych Donald Trump zbagatelizował deklarację premiera Grenlandii, który jasno opowiedział się za pozostaniem wyspy w Królestwie Danii.

Trump skomentował słowa premiera Grenlandii Jensa-Frederika Nielsena podczas krótkiej rozmowy z dziennikarzami na płycie lotniska w bazie lotniczej Andrews pod Waszyngtonem.

- Cóż, to ich problem. Nie zgadzam się z nim. Nie wiem, kim on jest. Nic o nim nie wiem. Ale to będzie dla niego duży problem - powiedział amerykański prezydent.

Obecnie duńskie wojsko na Grenlandii liczy 250-300 żołnierzy i podlega Dowództwu Arktycznemu w Nuuk

To odpowiedź na deklarację Nielsena, który po spotkaniu z szefową duńskiego rządu określił, że Grenlandczycy wolą pozostać częścią Danii niż USA.

- Jeśli mamy wybierać między USA a Danią, to wolimy być częścią Królestwa Danii - podkreślił Nielsen. Dodał, że Grenlandia „wybiera NATO, Królestwo Danii i Unii Europejskiej”.

W środę po południu szefowie dyplomacji Danii i Grenlandii w Waszyngtonie spotkali się z wiceprezydentem J.D. Vance'em i sekretarzem stanu Markiem Rubio. Do spotkania doszło na wniosek Kopenhagi, która chce, by Donald Trump zaprzestał gróźb zajęcia wyspy „po dobroci lub w trudniejszy sposób”. PAP

Znana sieć sypnęła podwyżkami. Sprzedawca zarobi nawet 6400 zł

Agnieszka Kamińska
Strefa biznesu

Ponad 70 tys. pracowników sieci Biedronka w sklepach i centrach dystrybucyjnych otrzyma od 1 stycznia 2026 roku wyższe wynagrodzenia.

Wynagrodzenia wzrosną o 400 zł brutto. Firma przeznaczy na same podwyżki dla pracowników ponad 200 milionów złotych w skali roku.

- Zwiększając wynagrodzenia, doceniamy zaangażowanie tysięcy pracowników, którzy każdego dnia udowadniają, że odpowiedzialność wobec siebie nawzajem i naszych klientów stanowi fundament naszego sukcesu. W tym roku zdecydowaliśmy się nie tylko podnieść bazową pensję, ale też podwoić kwotę potencjalnej premii. Biorąc pod uwagę całościową ofertę dla pracowników, Biedronka nie ma sobie



W 2026 roku firma przeznaczy na same podwyżki dla pracowników ponad 200 milionów złotych w skali roku

równych na rynku handlu detalicznego - mówi Jarosław Sobczyk, dyrektor personalny i członek zarządu sieci.

Ile dokładnie można teraz zarobić w Biedronce? Sprzedawca-kasjer, rozpoczynający pracę w sieci, zarobi od stycznia

2026 r. od 5300 zł do 5650 zł brutto. Doliczając pozostałe składniki wynagrodzenia może to być nawet 5800-6150 złotych brutto, co jest - jak wskazuje Biedronka - najwyższą kwotą na rynku. Natomiast pracownicy, którzy mają staż powyżej

3 lat zainkasują od 5450 zł do 5900 zł brutto podstawy, co wraz z potencjalną premią przełoży się na 5950-6400 zł brutto.

Początkujący kierownik sklepu dostanie nie mniej niż 7450 zł brutto, a wliczając czyniki zmienne nawet 9250 zł

brutto, zaś zastępca kierownika sklepu zarobi nie mniej niż 5950 zł brutto, a uwzględniając wszystkie zmienne daje to kwotę 7050 zł brutto. Wynagrodzenia zwiększą się także pracownikom centrów dystrybucyjnych sieci Biedronka. Magazynier z najmniejszym stażem będzie mógł liczyć na 5500 - 5800 zł brutto, a inspektor ds. administracyjno-magazynowych na 6400-7000 zł brutto podstawy. Kwoty uwzględniają nagrody za brak nieplanowanych absencji, ale nie zawierają pozostałych zmiennych elementów płacy.

Firma przeznaczyła rekordową kwotę - blisko 200 mln złotych - dla pracowników i ich rodzin. Biedronka przygotowała 171 600 paczek, w tym 88 500 dla pracowników oraz 83 100 dla dzieci, dostosowanych do czterech kategorii wiekowych. Łączna wartość paczki dla pracownika to ok. 630 zł,

a dla dziecka - ok. 360 zł. Stałym elementem pakietu świadczonego jest także udział w przyjęciu świąteczno-noworocznym oraz zasilenie e-kodów.

W sumie w ciągu roku dzięki zasileniom e-kodów do pracowników Biedronki trafiło dodatkowo od 1480 do 1720 zł na osobę w zależności od progu dochodowego. Pracujący dla Biedronki otrzymują też m.in. nagrodę specjalną E.A. Soaresa dos Santos - w kwietniu 2025 r. w wysokości 4000 zł brutto. Sieć Biedronka oferuje swoim pracownikom ponad 20 programów socjalnych i benefitowych.

Właścicielem Biedronki jest Jeronimo Martins Polska. Biedronka jest największą siecią detaliczną w kraju i największym prywatnym pracodawcą. Zatrudnia ponad 80 tys. osób. Wartość inwestycji Jeronimo Martins w Polsce od 1995 r. to ponad 14 mld zł.

pod PARAGRAFEM

ROCZNICA

Pamiętajcie o Poem!

19 stycznia minie kolejna rocznica urodzin Edgara Allana Poeo (urodził się 19 stycznia 1809 roku w Bostonie, zmarł 7 października 1849 r. w Baltimore) – poety, pisarza i redaktora. Nowelami „Zabójstwo przy Rue Morgue” i „Złoty żuk” zapoczątkował gatunek noweli kryminalnej. Stworzył także postać genialnego detektywa – C. Auguste’a Dupina.

ZA TYDZIEŃ

Kariera Yaakova Levsteina, kiler z Irgunu

Organizacja terrorystyczna Irgun działała w Palestynie w latach 1931-1948. Za cel stawiała sobie walkę z Arabami i Brytyjczykami.



Czas brutalni w kaszkietach. Prawdziwa historia peaky blinders

Wojciech Rodaczek
redakcja@polskatimes.pl

W popularnym serialu Tommy Shelby i jego ludzie przypominają amerykańskich gangsterów ery prohibicji. Mało ma to jednak wspólnego z historycznymi peaky blinders.

Wśród setek krwawych incydentów w miejskich zaułkach wiele kończyło się tragicznie. Pewnej lipcowej nocy w 1901 r. policjant Charles Gunter został wezwany do awantury rodzinnej w śródmiejskiej dzielnicy Gosta Green. Po drodze spotkał trzech młodych rzemieślników – George’a Fowlesa, Josepha Adeya i Johna Davisa – którzy tego popijali na rogu, śpiewając przy tym wniebogłosy. Funkcjonariusz zwrócił im uwagę, że mogliby zachowywać się troszkę ciszej, po czym ruszył na interwencję do pobliskiego domu. Owa krótka rozmowa, jak się później okazało, była błędem, który kosztował go życie.

Po spacyfikowaniu domowej awantury Gunter wyszedł na ulicę. Nie zaszedł daleko. W bladym świetle lamp można było zobaczyć, jak coraz ciśniejszym kręgiem otacza go miejscowy gang peaky blinders. Kilkunastu zbiorów w kaszkietach, w tym wspomniani wyżej trzej młodzieńcy, zaczęli rzucać w funkcjonariusza cegłami. Jedna z nich trafiła go w czoło. Zgromadzeni „sprzedali” mu jeszcze parę kopniaków, po czym rozbiegli się na wszystkie strony. Niedługo potem Charles Gunter trafił do szpitala, jednak nie udało się go uratować.

Z upływem lat ci wiktoriańscy przestępcy obrosli czarną legendą, która dała zacząć fabule popularnego na całym świecie gangsterskiego serialu BBC. W istocie, jak wiele popkulturowych wytworów, ma on niewiele wspólnego z prawdą historyczną o peaky blinders.



Gangsterzy w wersji telewizyjnej. Pilot serialu „Peaky Blinders” miał premierę 13 września 2013 roku na antenie BBC. Nakręcono sześć sezonów

postępu epoki rewolucji przemysłowej. To tam opatentowano wiele przełomowych wynalazków: maszynę prężalniczą, dzięki której zmechanizowano przemysł włókienniczy, nowoczesny wielki piec, który zmienił oblicze hutnictwa, a przede wszystkim maszynę parową Jamesa Watta. To tutaj, w dzielnicy Soho, od 1766 roku działała fabryka Matthew Boultona, pioniera masowej produkcji przy zastosowaniu linii montażowej.

Wraz z dynamicznym rozwojem wielkiego przemysłu w mieście nastąpiła demograficzna eksplozja. W 1801 r. jego populacja liczyła 73 tys. osób, by sto lat później znacznie przekroczyć pół miliona. Birmingham stało się drugą co do wielkości – po Londynie – metropolią Wielkiej Brytanii. Obraz miał jednak jedną sporą rysę. Był nią systematycznie narastający problem brutalnej przemocy, która należała do powszechnych zjawisk w robotniczych kwartałach. Skąd się ona brała?

Około 30 proc. mieszkańców miało poniżej 15 lat, a większość nie przekroczyła trzydziestki. Większość populacji zamieszkiwała ciasno zabudowane i biedne proletariackie dzielnice, gdzie nie można było uświadczyc ani skweru, ani tym bardziej parku. Siłą rzeczy osi ich życia była ulica. W okolicach pubów dokazywali również młodzi robotnicy po fajrancie. Zbierali się grupami na winklach, by oddawać się różnym rozrywkom, w tym grze „w monetę”, uważanej za plagę.

Majchrem w szyję

Życie w gęstwinie robotniczych domków powodowało zawiązanie silnych więzów między sąsiadami i wytworzenie lokalnych tożsamości. Każda ulica miała swój chuligański gang złożony z młodzieży i robotników. Owe bandy często walczyły ze sobą na kamienie i kije w obronie „mikro-ojczyzn” lub by zemścić się na oprawcach pobitych druhów. Niekiedy w tych bitwach brało udział nawet po pięćset osób.

Coraz to dochodziło do takich sytuacji, jak 7 marca 1875 r.

W jednej z gospód dwaj policjanci aresztowali mężczyznę podejrzanego o włamanie. W obronie pojmanego wystąpiło przeszło dwudziestu jego kolegów z gangu przebywających wówczas w lokalu. Na ulicy otoczyli policjantów, obrzucając ich błotem i kamieniami. Ci, wystraszeni nie na żarty, wypuścili pojmanego.

Wtedy do akcji włączyło się kolejnych dwóch funkcjonariuszy, którzy przybyli na odsiecz otoczonym kolegom. Skończyło się to dla nich tragicznie: jednego z policjantów obito pięścią i pocięto mu twarz, a drugiemu w czasie bójki wbito nóż w szyję. Pierwszy został kaleką na całe życie, drugi zmarł. Po awanturze, której kres położyła dopiero zmasowana interwencja mundurowych, zatrzymano 12 napastników w wieku od 17 do 23 lat. Znamienne, że wszyscy byli już wcześniej karani za ataki na policjantów. Ostatecznie jednego z nich skazano na śmierć, a czterech na dożywocie.

Peaky blinders

Nazwa „peaky blinders” pojawiła się po raz pierwszy na łamach

prasy w numerze dziennika „Birmingham Mail” z 24 marca 1890 roku. Tym mianem określono trzech zbiorów, którzy dwa dni wcześniej ciężko pobili w biały dzień niejakiego George’a Eastwooda, niemal rozbijając mu czaszkę ciężkimi kłami od pasów („podpadł” swoim oprawcom, bo... pił bezalkoholowe piwo imbirowe).

Określenie to miało ścisły związek z modą, jaka zapanowała w tym czasie wśród członków slogging gangs. Strój podążający za trendami proletariackiego chuligana składał się z ciężkich skórzanych butów, spodni dzwonów, marynarki, kamizelki, jedwabnego szalika i przede wszystkim kaszkietu noszonego zawadiacko na bakier – tak, że zasłaniał jedno oko. Od tego ostatniego elementu ubioru brała się nazwa całej subkultury (peaky – od ang. szczyt; tutaj chodzi o przekrzywiony „szczyt” kaszkietu; blinder – od ang. oślepić; tutaj chodzi o fakt zasłaniania jednego oka).

Przy okazji trzeba zaznaczyć, że historyczni peaky blinders, w odróżnieniu od bohaterów serialu BBC, nigdy nie używali kaszkietów z wszytymi żyłkami jako broni. Eksponując ten wątek, producenci serii powtarzali „miejskie legendy”, które na temat zbiorów z Birmingham powstały dopiero w latach 30. XX wieku.

To jest Henry

Przedstawmy dokonania jednego z typowych peaky blinders. Henry Lightfoot, rocznik 1873, pochodził z robotniczej birminghamskiej rodziny. W pierwszy konflikt z prawem popadł, gdy miał 13 lat. Ukradł kaczkę, za co przesiedział 7 dni w więzieniu. Dwa lata później za kradzież ośmiu miedzianych kłamek przesiedział kolejne dwa lata.

W następnych latach trafił do więzienia jeszcze kilkakrotnie za tak „spektakularne” przestępstwa, jak kradzież kurtki czy gołębia. Gdy miał 20 lat, trzy razy wylądował na dłużej za kratkami za przestępstwa związane z przemocą: sześciokrotnie za pobicie i dwukrotnie za napad na funkcjonariusza.

Bliźnich najbardziej bulwersowały powtarzające się codziennie napady młodocianych chuliganów na policjantów. Osiągnęły one rekordowy poziom w 1898 r., gdy dopuszczono się ich 623 razy (ogółem w mieście służyło wówczas 700 mundurowych). Dla wielu funkcjonariuszy kończyły się one kalectwem bądź śmiercią. Prasa domagała się od władz zdecydowanej reakcji. Nazywała peaky blinders „ludzkimi paszorytami”, które „trzeba wytępić”.

Zadanie to w 1899 r. samorząd Birmingham powierzył Charlesowi Rafterowi, doświadczonemu oficerowi policji rodem z Belfastu. Ten surowy irlandzki protestant całkowicie zmienił oblicze sił prawa w Birmingham. Zwiększył liczbę funkcjonariuszy do 900. Zmienił sposób ich rekrutacji – wybierano tylko dobrze zbudowanych kandydatów o bojowym nastawieniu. Wreszcie zabronił policjantom patrolować ulice pojedynczo (jak wykazywały statystyki, znacznie częściej ich wówczas atakowano).

Serial koloryzuje

Na efekty krucjaty nie trzeba było długo czekać. Już po 1905 roku aktywność peaky blinders znacznie spadła. Natomiast tuż przed I wojną światową pisano o epidemii przemocy w robotniczych dzielnicach Birmingham w czasie przeszłym. Co się stało? Część dawnych, skłonnych do bitki, młodocianych chuliganów dojrzała – miała dobre posady i założyła rodziny. Inni zostali skutecznie spacyfikowani przez władze. Natomiast dla kolejnego młodego pokolenia, które także mogłoby zejść na złą drogę, stworzono m.in. kluby piłkarskie i bokserskie.

Tuż po Wielkiej Wojnie peaky blinders byli już tylko bohaterami miejskich legend. Serial BBC wytworzył wokół nich kuszący mit, ale wiemy od dawna, że prawda historyczna na ogół nie jest nawet w połowie tak urzekająca, jak prawda ekranu.

Duma z Birmingham

Birmingham było w XVIII i XIX wieku światową stolicą

Slogging Gangs

Birmingham drugiej połowy XIX w. było miastem ludzi mło-

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Z klasyki brytyjskiego kryminału

Wimbledon, lata 20. XX w. Paser, który szantażuje złodziei i donosi na policję. Nikt nie wie, kim on jest. Wiele osób go poszukuje, wielu chętnie dokonałoby zemsty, wielu chciałoby opisać jego historię... Wreszcie i sam Scotland Yard traci cierpliwość do donosiciela...

Edgar Wallace, „Demon-spieg”, wyd. MG, Warszawa 2025, cena 49,90 zł



Z dorobku polskiego kryminału retro

Wrocław, zima 1927 r. Miastem wstrząsają wieści o kolejnych zmasakrowanych wymyślnie zwłokach. Jakże przesłanie płynie z zamurowania ofiary w warsztacie szewskim? Czy kartki z kalendarza zostawiane na miejscu zbrodni są podpowiedzią czy mylnym tropem?

Marek Krajewski, „Koniec świata w Breslau”, wyd. Znak, Kraków 2025, cena 49,99 zł



Co się stało, gdy byłem dzieckiem?

Kiedy David otrzymuje e-mail od nieznanym kobiecie, która twierdzi, że zna sekrety z jego dzieciństwa, nie wie, jak zareagować. Najchętniej skupiłby się na uporządkowaniu uczuć wobec pięknej prawniczki Florence. Problem w tym, że David nie pamięta pierwszych dwunastu lat życia.

Henrik Fexeus, „Zwierzę ofiarne”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 59,90 zł



To będzie rok zmian, komisarzu...

Komisarz Dariusz Pikul prowadzi śledztwo w sprawie zaginionej kobiety, a jego osobiste życie staje na głowie, gdy w mieszkaniu zjawia się nigdy wcześniej nie widziana dorosła córka. Od tej pory nic już nie będzie takie samo. To rok zmian...

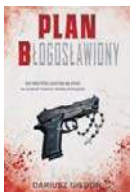
Mieczysław Gorzka, „Rok zmian”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2025, cena 54,90 zł



Komisarz Brudny, a wokół mrok

Komisarz Igor Brudny nigdy nie czuł się tak samotny. Porzucony przez kobietę, którą kochał, próbuje w pojedynkę walczyć z całym światem. Pewnej nocy wdaje się w bójkę z mężczyzną, który niedługo potem trafia na posterunek jako podejrzany w sprawie morderstwa.

Przemysław Piotrowski, „Fetysz”, wyd. Czarna Owca, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Jak naprawić ten grzeszny świat?

Janusz ma dobre serce i plan, który z pozoru wydaje się prosty – jedno porwanie, szybki okup, żadnych ofiar. Nie jest to do końca zgodne z kapłańską rutyną, do której przywykł, ale przecież Bóg widzi intencje. Trzeba przecież zmienić ten grzeszny świat...

Dariusz Gieroń, „Plan błogosławiony”, wyd. High Heels 2025, cena 49,90 zł

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAŁ PRASOWY II RP

Lato 1937 r. w Warszawie nie należało do najspokojniejszych. W grę wchodziła broń, ludzka głupota i alkohol

W „Kurjerze Warszawskim” nr 215 z 7 sierpnia 1937 r. (wydanie wieczorne) wydawcy dnia Feliks Mrozowski i Konrad Olchowicz uraczyli czytelników, na str. 12, działem „Z sądów”. Nie były to zbyt radosne informacje:

„ZABIŁ NIEWINNEGO

Do Sądu Najwyższego wpłynęły akta sprawy o zabójstwo właściciela cukierni w Samborze podczas ulicznej kłótni żydów. Kilku żydów po wyjściu z cukierni Leszczyńskiego wdało się w uliczną sprzeczkę z towarzystwem, złożonym z chrześcijan. Gdy kłótnia przybierała ostrzejszy przebieg, z cukierni wyszedł właściciel, aby pogodzić zwąśnionych. Jankiel Kostman dobył rewolweru i padł strzał. Trafiony kulą Leszczyński poniósł śmierć.

Kostman stanął przed sądem przysięgłych, który odrzucił tłumaczenie, iż oskarżony nie żywił gniewu do Leszczyńskiego i stał się mimowolnym zabójcą, lecz skazał go na 10 lat więzienia. Od wyroku tego obrona założyła kasację.

13-LETNI ZABÓJCA

Władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia w sprawie o nieumyślne zabójstwo, popełnione przez 13-letniego J. Świątkowskiego. Chłopiec, korzystając z nieobecności starszych domowników, zabrał z kieszeni brata



W miejscu „Kurjera”, przy Krakowskim Przedmieściu 40, jest dziś skwer i smętny pomnik Bolesława Prusa

kluczyk, otworzył szufladę biurka i wyjął rewolwer brata. Broń była nabita. Chłopiec z rewolwerem wszedł do kuchni i wkrótce przy manipulowaniu rewolwerem, wystrzelił. Kula ugodziła śmiertelnie służącą Zofię Możdżonek, która zginęła na miejscu.

Nieletni sprawca zabójstwa prędko schował rewolwer na miejsce i uciekł z domu.

Chłopiec będzie sądzony w Warszawie, ponieważ sąd okręgowy uznał, że mimo młodego wieku, J. Świątkowski rozumie znaczenie popełnionego czynu i działał z rozeznanie.

ZABÓJSTWO NA STRAJKU

Do wydziału karnego sądu okręgowego w Warszawie wpłynęły akta sprawy o zabójstwo na tle strajku. Wkrótce

stanąć ma przed sądem mieszkaniec pow. radzyńskiego, Stanisław Stolarski pod zarzutem śmiertelnych strzałów do dwóch robotników cegielni pod Radzyminem. Zajście rozegrało się podczas strajku w cegielniach podwarszawskich.

HARCE SAMOCHODOWE

Przed sądem okręgowym w Warszawie odpowiadał szofer Bolesław Gradowski za śmiertelne przejechanie po pijanemu Walentyny Skowrońskiej. Gradowski mający prawo kierowania jedynie samochodem ciężarowym, prowadził auto osobowe ul. Marszałkowską. Przechodnie zauważyli, iż samochód pędzi z nadmierną szybkością, nie dając sygnałów, zygzakami po całej szerokości ulicy. Właśnie przechodził przez jezdnię J. Akimow ze Skowrońską. Przechodzień uskokzył na chodnik, a w tej chwili auto uderzyło go zderzakiem i odrzuciło w bok, a po tym skoczyło na lewo i przejechało Skowrońską.

Nieszczęśliwa wskutek zmiążdżenia wątroby poniosła śmierć na miejscu. Jak wykazało dochodzenie, szofer Gradowski powracał z wesela w Rawie Mazowieckiej, gdzie częstowano go obficie wódką. Sędzia Kłopotowski skazał go na rok więzienia”.

opr. pisk

ALESSANDRO STRADELLA I BŁYSK NOŻA

Ten XVII-wieczny barokowy mistrz oper, kantat i oratoriów miał dwie twarze:

z jednej strony błyskotliwego muzyka, z drugiej mężczyzny, który wciąż wkiwał się w kryminalne afery. Potrafił wymyślić concerto grosso, ale nie umiał powściągnąć erotycznych żądz i uciec od ciosu noża. Podobny był w tej materii do Michelangelo Caravaggia, genialnego malarza i równie genialnego awanturnika.

Kobiety & pieniądze

Życiorys muzyczny miał Stradella wzorcowy. Studiował w Bolonii, a w roku 1659 wstąpił na służbę u królowej Krystyny Szwedzkiej, która przebywała już wówczas we Włoszech. Kilka lat później porzucił zaszczyt posługi u protektorki Kartezjusza i wyjechał do Rzymu. Kompo-

nował opery, oratoria i muzykę kościelną, ale gdzie zasłynął jednocześnie rozwiązłym stylem życia.

Biografka Stradelli Carolyn Gianturco sugeruje, że wspólnie z niejakim Carlem Ambrogio Lonatim (także muzykiem) próbował sprzeniewierzyć pieniądze kościelne. Zamysł wykryto i zmuszono go w niesławie do opuszczenia



Muzyczny geniusz i erotyczny awanturnik. Twórca concerto grosso, wyrafinowanego typu koncertu barokowego

miasta. Na chwilę wrócił, ale z powodu afer miłosnych wkurzył wpływowego kard. Alderano Cibo do tego stopnia, że musiał opuścić Rzym już na zawsze.

Ślub i cios od tyłu

Wiadomo na pewno, że w roku 1677 objawił się w Wenecji, gdzie został nauczycielem muzyki Agnese Van Uffele, faworyty krezusa weneckiego Alvisego Contariniego. Oczywiście wkrótce został jej kochankiem, a gdy wyszło to na jaw, uciekł z nią do Turynu.

Contarini domagał się, by kochankowie się pobrali lub by Uffele została zakonnicą. Wybrali to pierwsze i wzięli ślub 10 października 1677 r. Jednak po podpisaniu kontraktu ślubnego i wyjściu z klasztoru Stradella został zaatakowany od tyłu przez dwóch płatnych morderców, którzy zapewne

zostali wynajęci przez Contariniego. Został poważnie zraniony, a napastnicy pozostawili go na ulicy, sądząc, że już po nim.

Bracia Lomellini w akcji

W 1678 r. miała miejsce kolejna ucieczka Stradelli, tym razem do Genui. Początkowo odniósł tam sukcesy jako kompozytor, lecz skandale z pięcią piękną, jak to miało miejsce w Rzymie i Wenecji, powtarzały się regularnie.

Wreszcie jakiś zdradzony mąż, albo upokorzony ojciec nie wytrzymał i Stradella został zaszyty letowany 25 lutego 1682 r. na Piazza Bianchi w Genui. Gianturco twierdzi, że został zabity przez trzech braci Lomellini, których siostrę uwiódł, ale brak na to przekonujących dowodów. Ciało pogrzebano w kościele Santa Maria delle Vigne.

opr. stanmajer

DROBNE

Nieruchomości

INNE

POKOJE na wynajem - różne wielkości
tel. 789 789 776

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.
Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń,
bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011456637



Zieleń Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0310733296



Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:
Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16,
ul. Zamoyskiego 2,
tel. 519 503 513,
e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

0011463318

„Śmierć stawia nas w obliczu bezsilności,
która nas obezwładnia i zabiera w nieznane”



Szanownej Pani Doktor
Halinie Milewskiej
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Siostry
składają
Zarząd oraz Pracownicy
Centrum Medycznego Gizińscy Sp. z o.o.

0011463206

Z głębokim żalem informujemy,
że w dniu 8.01.2026 roku zmarł



dr n. med.

Roman Brzeziński
Wieloletni ordynator i współtwórca
Oddziału Nerwic Bydgoskiej Kliniki Psychiatrii.
Wybitny lekarz psychiatra
oraz zasłużony nauczyciel akademicki.

Rodzinie, Bliskim
oraz
Współpracownikom Zmarłego

składamy wyrazy głębokiego współczucia.
Cześć Jego Pamięci.

Właściciele i pracownicy
Centrum Medycznego Gizińscy



0011463208

Z głębokim żalem informuję,
że w dniu 8.01.2026 roku zmarł



dr n. med.

Roman Brzeziński
Wieloletni ordynator i współtwórca
Oddziału Nerwic Bydgoskiej Kliniki Psychiatrii.

Mój Mentor i Przyjaciel.

Żonie i Córce Zmarłego
składam
wyrazy głębokiego współczucia.

Włodzisław Giziński
Poseł na Sejm RP



0011461184

Szanownej Pani

dr Ewie Zieliński
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy
składają
Rektor, Senat i społeczność akademicka Akademii Nauk
Stosowanych Stefana Batorego



0011463356

Koledze

Michałowi Kielnik
słowa wsparcia i wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Mamy
składają
Zarząd i pracownicy
Miejskich Wodociągów i Kanalizacji
w Bydgoszczy - spółki z o.o.



0011461928

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 10.01.2026 r.
odszedł od nas

śp
Zbigniew Kozicki
lat 79

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w sobotę 17.01.2026 roku o godz. 13.00
w kaplicy na cmentarzu komunalnym
przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011462631

Z ogromnym żalem i smutkiem żegnamy



REGINE HEYMANN
Drogiej
Rodzinie i Bliskim
serdeczne wyrazy współczucia składają
Dudzińscy



Odwodnienie

Zmniejszenie objętości osocza i wzrost stężenia sodu, przy zwiększeniu osmolarności - to nic innego, jak odwodnienie.

Jeśli w porę nie uzupełnimy płynów, odwodnienie może doprowadzić do pojawienia się gorączki, drgawek, a nawet utraty przytomności.

Do objawów odwodnienia należą:

- ▶ pragnienie
- ▶ zmniejszone wydzielanie śliny i wysychanie jamy ustnej
- ▶ rozdrażnienie i zaburzenia koncentracji
- ▶ bezsenność
- ▶ zmniejszona ilość moczu i zmiana jego koloru na brunatny

Przeciętny człowiek powinien wypijać minimum **1,5 l** wody **dziennie** plus **0,05 litra** na każdy kg masy ciała powyżej 20 kg.



Picie wystarczającej ilości wody jest niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania naszego organizmu

Siła wody

►► Czyli o płynie, który jest nam niezbędny do życia

Joanna Jankowiak

Rola wody w organizmie jest nieoceniona. Dzięki wodzie działają nasze enzymy trawienne, wchłaniane są składniki pokarmowe w jelitach.

Dziennie tracimy aż 2,5 l wody - zarówno wydalając ją z moczem, potem, czy za pośrednictwem układu pokarmowego i płuc.

Dostarczanie wody

Życiodajnego płynu dostarczamy do organizmu przede

wszystkim dzięki pożywieniu. Najlepszym jego źródłem są warzywa i owoce, w których stanowi on do 95 proc. ich masy. Również mięso i pieczywo uzupełnią nasze braki. Co ciekawe, organizm jest w stanie sam wyprodukować wodę. Ma to miejsce podczas rozpadu składników energetycznych, np. glukozy. Najwięcej wody powstaje jednak z utleniania tłuszczów.

Organizm a woda

Największe korzyści z dostarczania jej do swojego organizmu zauważymy po pracy układu pokarmowego. Pozy-

tywnie zareagują na nią osoby cierpiące na zaparcia, rozstroje żołądka czy wzdęcia.

Woda reguluje również pracę procesów metabolicznych zachodzących w skórze, co ma wpływ na jej elastyczność i jędrność.

Dodatkowo długotrwałe jej braki w organizmie, oraz trwające dłuższy czas nadwyrężenie mięśnia sercowego, mogą prowadzić do zwiększenia ryzyka chorób układu krwionośnego.

Rodzaje wody

Chcąc zadbać o odpowiednią ilość wody w naszej diecie,

warto mieć na uwadze fakt, iż obecnie dostępny jest szeroki wybór jej rodzajów. Przy czym każdy z nich polecany jest dla osób z innymi problemami zdrowotnymi.

Wodę z wysoką zawartością wodorowęglanów (600 mg/l) rekomenduje się dla osób z nadciśnieniem, cukrzycą, wrzodami żołądka i dwunastnicy.

Szukając napoju dla dzieci, powinniśmy sięgnąć z kolei po te niskosodowe (poniżej 20 mg/l). Jest to korzystne również dla osób mających np. problemy z nerkami. Wysoka zawartość sodu

(powyżej 50 mg/l) przysłuży się z kolei pracującym fizycznie a także chorym przy gorączce, bieguncie czy wymiotach.

Osoby aktywne fizycznie czy kobiety w okresie menopauzy powinny z kolei poszukać wody bogatej w wapń (powyżej 150 mg/l).

Wysoka zawartość magnezu (powyżej 70 mg/l) powinna zainteresować cukrzyków, osoby otyłe czy kobiety przyjmujące hormonalne środki antykoncepcyjne. To także dobry wybór, gdy jesteśmy zestresowani czy przemęczeni.©©

AUTOREKLAMA



**Edukacja
w najwyższym stopniu**

strefaeducacji.pl

AUTOPROMOCJA

009500638

Strefa Biznesu

**NAJWIĘKSZY
REGIONALIZOWANY
SERWIS GOSPODARCZY
W POLSCE**

- ✓ Sprawdzone informacje gospodarcze ze świata, z Polski i z Twojego regionu
- ✓ Porady dla małych i średnich przedsiębiorstw
- ✓ Baza komunikatów i przetargów



www.strefabiznesu.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

**strona
zdrowia**

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl



Pary, które wyjeżdżają razem na wakacje, wracają bardziej zakochane

Agnieszka Hyży na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Helena Englert przestrzega dzieci

W niedawnej rozmowie w programie „Z bliska” młoda aktorka zdradziła, że kiedy była nastolatką, wybrała się „zjarana” do centrum handlowego Arkadia w stolicy. – To jest zupełnie jak gra komputerowa – powiedziała. Jednak od razu dodała: – Ale dzieci, nie jaraćcie. Jest niezdrowe bardzo.

Maciej Musiał zatańczy poloneza

Aktor od lat wspiera WOŚP. W ubiegłym roku zaoferował na licytację swoje usługi sprząające. Tym razem zadeklarował „wspólne zatańczenie poloneza na studiówce, weselu lub pod osiedlowym sklepem”. Jest nawet gotów przywdziać oryginalny strój z ekranizacji „Pana Tadeusza”.

Adam Sztaba spał pół życia

Dyrygent i kompozytor związany jest ze swoją menedżerką Agnieszka Dranikowską. Para doczekała się syna Leopolda, który właśnie świętuje 10. urodziny. Z tej okazji Sztaba podzielił się na Instagramie serią zdjęć. Można na nich zobaczyć dumnego tatę i Leopolda, ale też Antoniego – syna Doroty Szelańgowskiej, którego wychowywał, kiedy był z nią w związku. „Poldek, dlaczego czekałem na Ciebie pół życia? Bo spałem. Wczoraj postanowiłem osiągnąć dekadę” – podpisał muzyk serię fotografii. (GZL) Fot. Arkadiusz Wojtasiewicz



W TELEWIZJI



Wystrzałowe wesele Polsat Film, 21:00

To miało być niezapomniane wesele. I było... Na egzotycznej wyspie Darcy (Jennifer Lopez) i Tom (Josh Duhamel) przygotowują wyjątkową ceremonię ślubną. Zanim padnie sakramentalne tak, piraci porwiją gości i żądają gigantycznego okupu. Państwo młodzi muszą stawić czoła gangsterom.

Shakespeare i Hathaway: prywatni detektywi 5 BBC First, 21:00

Nietuzinkowa para detektywów z miasteczka Szekspira powraca. Frank Hathaway (Mark Benton) i Luella Shakespeare (Jo Joyner) ponownie łączą siły, by w pierwszym odcinku nowej serii zbadać sprawę skóconego małżeństwa.

Pelé: Narodziny legendy TVP 2, 21:45

Film biograficzny o legendzie piłki nożnej. Zobaczymy jego młodość, która nie była usłana różami. Pele wykorzystywał swój nietypowy, ale autentyczny styl gry i niepokonanego ducha. Swoją grą zainspirował cały kraj.

Małżeństwo na skróty TVN, 22:00

Teddy (Rafe Spall) budzi się po ślubie, aby odkryć, że minął rok. To dopiero początek podróży w czasie – co kilka minut życie bohatera przeskakuje do przodu, a on obserwuje kolejne etapy rozpadu swojego małżeństwa. Musi działać, żeby to odkręcić.

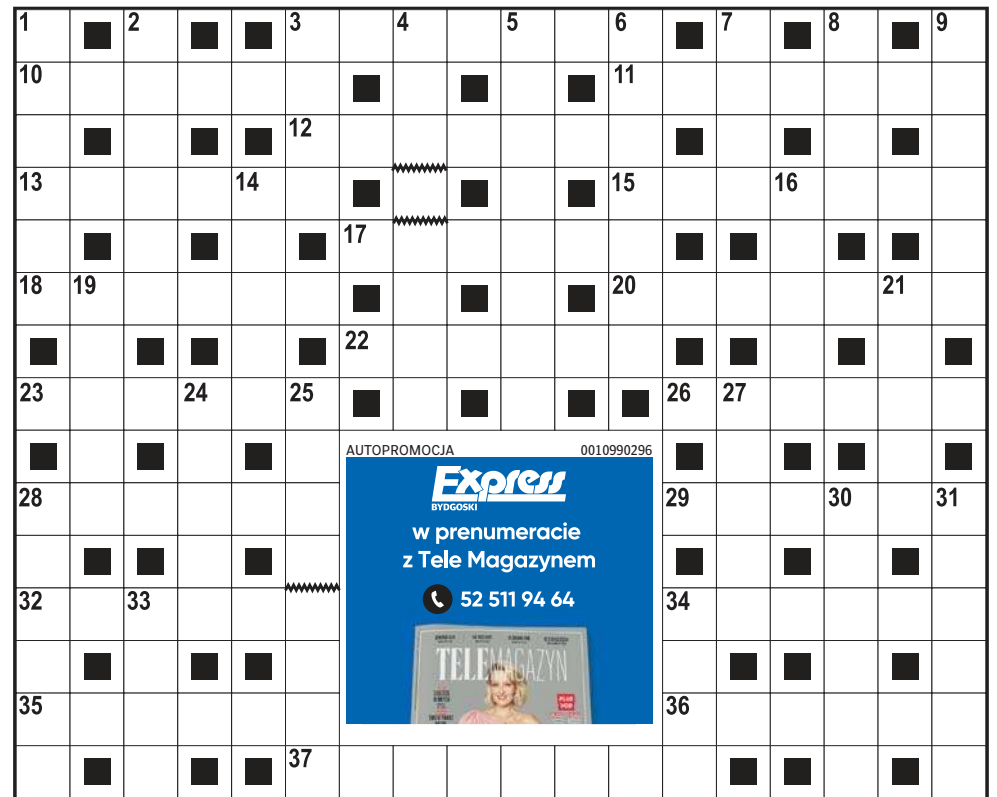
KRZYŻÓWKA NR 7

Poziomo:

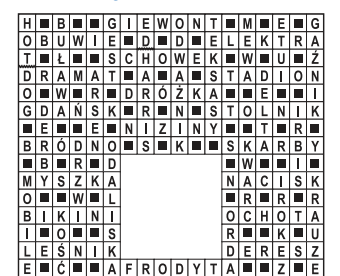
- 3) Bizon na polu pszenicy,
- 10) była rządzona przez szacha,
- 11) kokosowy do zrobienia,
- 12) np. Jan Jakub Kolksi lub Władysław Pasikowski,
- 13) niewielki komputer osobisty,
- 15) ekspozycja np. malarzy impresjonistów,
- 17) dalekowschodni statek bez stępki,
- 18) narzędzie ręczne stosowane w ogrodnictwie,
- 20) Pulitzera lub Nobla,
- 22) zastępuje tradycyjną kłamkę,
- 23) duchowny zarządzający parafią,
- 26) Marian, aktor z serialu „Na dobre i na złe”,
- 28) łódzki klub piłkarski,
- 29) celny na bramkę,
- 32) święta rzeka hinduizmu,
- 34) wielkie drzewo na sawannie,
- 35) Marcin, artysta kabaretowy,
- 36) może być bez orzekania o winie,
- 37) ubiega się o względy damy.

Pionowo:

- 1) utwór dydaktyczno-moralizatorski,
- 2) stawiana na końcu zdania,
- 3) dziki lub królewski w jeziorze,
- 4) komedia autorska Aleksandra Fredry,
- 5) bezbarwny, bardzo trujący gaz,
- 6) stan błogiej szczęśliwości i spokoju,
- 7) pacierzowy lub atomowy,
- 8) przepływa przez Bydgoszcz,
- 9) główny uczestnik corridy, matador,
- 14) dzielnica Gdańska z katedrą,
- 16) potoczna nazwa bojlera,
- 19) element kabiny prysznicowej,
- 21) broń drzewcowa, pika,
- 24) „Ostatni ...”, dramat science fiction USA,
- 25) największe miasto Beskidu Sądeckiego,
- 27) ostatni przystanek autobusu lub tramwaju,
- 28) doceniane przez sybarytę,
- 30) w kotka i myszkę lub w berka,
- 31) wyrósł z brzydkiego kaczątka (w bajce),
- 33) interwał muzyczny, oktawa + sekunda,
- 34) łączy kończynę górną z tułowiem.



ROZWIĄZANIE NR 6



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia dnia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny radzi postawić na odważne decyzje, ale uważać też na impulsywne słowa i konflikty.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na sprawach domowych i finansach. Horoskop na dziś wróży, że spokój oraz konsekwencja pomogą uniknąć niepotrzebnych napięć. **Baran (21.03 - 19.04)** Rozmowy przyniosą ważne informacje. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że czeka Cię dzień dobry na naukę i nawiązywanie kontaktów.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny sugeruje zadbać o siebie i nie brać cudzych problemów zbyt mocno do serca. **Bliźnięta (21.05 - 21.06)** Możesz zabłysnąć. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że Twoje pomysły spotkają się z uznaniem, jeśli pozwolisz innym dojść do głosu. **Rak (22.06 - 22.07)** Dzień sprzyja porządkom oraz planowaniu. Horoskop dzienny na czwartek stanowi, że precyzja pomoże uniknąć chaosu.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje wysuną się na pierwszy plan. Horoskop dzienny mówi, że szczerą rozmową pomoże przywrócić równowagę i rozwiązać wątpliwości. **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop na dziś mówi, że przed Tobą dobry dzień na zamykanie spraw i wewnętrzne przemiany. **Waga (23.09 - 22.10)** Poczujesz potrzebę zmian. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótka podróż lub nowy plan doda Ci energii i poprawi perspektywę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą się piętrzyć, lecz systematyczność przyniesie efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by nie zapominać o odpoczynku. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Nieszablone myślenie zapoczątkuje. Horoskop na dziś wróży, że dzień sprzyja kreatywnym pomysłom i spotkaniom z inspirującymi ludźmi. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże lepiej zrozumieć innych. Horoskop dzienny na czwartek radzi ufać przeczuciom, ale trzymać się też realnych faktów.

Kocham wiosła - mówi Robert Sycz. Do sukcesów z czasów startów dokłada kolejne, w roli trenera

Kazimierz Fiut
redakcja@polskapress.pl

WIOŚLARSTWO Robert Sycz w 2025 roku wraz Aleksandrem Wojciechowskim i Rafałem Dziekońskim zostali wybrani przez PZTW Trenerami Roku.

Spodziewał się pan takiego wyróżnienia?

Głównym twórcą tegorocznych sukcesów wioślarzy z wioseł krótkich jest Aleksander Wojciechowski. To on rozpiął szczegółowy plan przygotowania dla kadrowiczów, miał decydujące zdanie dotyczące składów poszczególnych osad. My z Rafałem, wywodzący się z RTW Bydgoscia, nadzorowaliśmy jego wykonanie. Jak widać wyszło to całkiem nieźle, skoro Mateusz Biskup z Mirkiem Ziętarskim sięgnęli po złote medale mistrzostw Europy i świata, a po brązowe czwórka podwójna. Młodzieżowcy trenujący pod nadzorem Mariusza Szumańskiego i Rafała, a z nami w okresie zimowo-wiosennym, sięgnęli z kolei w czwórce podwójnej po srebro w światowym czempionacie i brąz w europejskim.

Gdy kończył pan karierę zawodniczą, nie widział się pan w roli szkoleniowca?

Nie widziałem siebie prowadzącego zajęcia z najmłodszymi. Czułem, że nie mam podejścia pedagogicznego, cierpliwości



FOT. JULIA KOVACIC/PZTW

Robert Sycz: - Wioślarstwo to dla mnie jak narkotyk, kocham wiosła, przy nich czuję się najlepiej, a przy tym chciałem podzielić się swoim bogatym doświadczeniem

do szkolenia od podstaw. Co innego z bardziej dojrzałymi zawodnikami. Wioślarstwo to dla mnie jak narkotyk, kocham wiosła, przy nich czuję się najlepiej, a przy tym chciałem podzielić się swoim bogatym doświadczeniem zdobytym w trakcie kariery, gdy moim szkoleniowcem był doskonały fachowiec Jerzy Broniec. Wiedział o tym Bogusław Gryczuk, szef wyszkolenia PZTW, który zaproponował mi prowadzenie wagi lekkiej. Później była krótka przygoda z kadrą juniorów,

przygotowywałem jedynkę wagi lekkiej i dwójkę podwójną studentów do Uniwersjady w 2015 roku. Adam Wicenciak z Dawidem Grabowskim sięgnęli wówczas w Korei po tytuł wicemistrzowski, a przegrali z Litewską dwójką, co ciekawe wywodzącą z Bydgoszcz Saulinius Ritter i Rolandas Manscinskas. W jedynce wagi lekkiej złoty zdobył Jerzy Kowalski. To były pierwsze moje sukcesy w roli szkoleniowca. Tego samego roku jesienią, także za sprawą szefa wyszkolenia,

zostałem zaproszony na zgrupowanie kadry wioseł krótkich do Zakopanego. Widać zdałem egzamin u trenera Wojciechowskiego skoro ta współpraca trwa już dziewięć lat.

Kiedy stres jest większy, kiedy był pan wioślarzem, czy obecnie trenerem?

Zdecydowanie w tej drugiej roli. Gdy wiosłowałem, to stres dotyczył mnie na brzegu, a gdy wsiadałem do łodzi znikał. Adrenalina oczywiście zostawała, ale ta mobilizująca, koncentru-

jąca do jak najlepszego wykonania zadania. Teraz jest odwrotnie. Gdy wioślarze wsiadają do łodzi i płyną na start, to w mojej głowie kłębią się różne myśli.

Trener Wojciechowski od kilku lat zapowiada, a nawet żegna się z wami, obwieszczając swoje odejście na emeryturę. Jest pan gotowy przejąć po nim pałeczkę?

Trenera się żegna, ale władze związku widząc, że ten układ, do którego dołączył jeszcze Rafał, doskonale się sprawdza i przynosi wyniki, nie zamierza z niego rezygnować. Czy jestem gotowy na samodzielne prowadzenie kadry? Myślę, że tak, ale akceptuję taki stan rzeczy, jaki jest. Trener Wojciechowski planuje, my w coraz większym stopniu nadzorujemy i realizujemy wspólnie z wioślarzami te zadania.

Tak też będzie w 2026 roku?

W jeszcze większym stopniu z Rafałem przejmie nadzór przygotowania kadry seniorów. Młodzieżowców przejmie torunianin Łukasz Pawłowski. W grudniu, w pierwszym zgrupowaniu, jeszcze bez naszych mistrzów świata i Europy, kadrowicze trenowali pod kierunkiem moim Rafała Dziekońskiego. W styczniu spotkamy się z zawodnikami w Jakuszycach, a później sprawdzimy ich dyspozycję we Wrocławiu w mistrzostwach Polski na ergome-

trze. Później kolejne zgrupowania w Zakopanem i Portugalii aż zawodów Pucharu Świata. Pierwotnie miały być dwie edycje, lecz do kalendarza doszła jeszcze trzecia w Bułgarii. W ostatni weekend maja gospodarzem pucharowych zmagani będzie Sewilla, w połowie czerwca Płowdiw, a na koniec tego miesiąca Lucerna. Nasza kadra wystąpi w dwóch - pierwszym i trzecim, gdyż w drugim wcześniej zaplanowane zostały mistrzostwa Polski. Na przełomie lipca i sierpnia we włoskim Varese rozdane zostaną medale mistrzostw Europy, a 4 tygodnie później w Amsterdamie mistrzostw świata.

Za 2,5 roku o medale igrzysk olimpijskich w Los Angeles wioślarze nie będą rywalizować na klasycznym dystansie 2000 m, a o 500 m krótszym.

Co ciekawe, będzie to jedyna impreza rozgrywana w 2028 roku na takim dystansie. Wcześniej Puchar Świata czy mistrzostwa Europy odbędą się na 2000 m. Cóż, taką podjęto decyzję i musimy się do tego dostosować. Przed każdą imprezą docelową ostatni sprawdzian robimy na dystansie 1500 m, nasza dwójka w finale mistrzostw świata największą przewagę miała na 500 m przed metą. Wierzę, że podobnie i wrócimy za Oceanu z medalami, lecz czeka nas jeszcze ogrom pracy. ©©

Twarde Pierniki chcą być jak Žalgiris Kowno. Takie są pierwsze plany

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA Wymiana doświadczeń w szkoleniu młodzieży, kursy dla trenerów i wspólne campy nawet w tym roku - Arriva Lotto Toruń zaczyna współpracę z Žalgirise Kowno.

Pomysł pojawił się latem podczas rozmów z Przemysławem Bańkowskim, konsulem honorowym Litwy. Potem pomogły relacje władz samorządowych, bo Toruń i Kowno są od lat miastami partnerskimi. To właśnie dlatego przed laty ówczesny Polski Cukier Toruń został zaproszony na towarzyski mecz z Žalgirise do Londynu i dlatego teraz w rozmowach obu klubów uczestniczył wiceprezydent Torunia Adam Szponka.

- Žalgiris strzeże swoich sekretów i niechętnie nawiązuje takie współprace z klubami z in-

nych krajów, więc samo zaproszenie było już dużym wyróżnieniem. Pierwsze rozmowy odbyliśmy online i wtedy padło zaproszenie do przyjazdu do Kowno. To był czas wypełniony głównie rozmowami o akademii juniorskiej, ale także oglądaliśmy całą infrastrukturę, Žalgiris Arenę. No i ogromną atrakcją był mecz Euroligi z Crveną Zvezdą Belgrad z 15 tysiącami kibiców na trybunach. To była też okazja do obserwacji organizacji dnia meczowego i zebrania wielu doświadczeń, które w jakiś sposób możemy wykorzystać w pracy w Toruniu - mówi Michał Sula, dyrektor Arrivy Lotto.

Jest sporo pomysłów

Atmosferę pierwszego spotkania rozluźnił koszykarski akcent z przeszłości. Okazało się, że dyrektor sportowy Žalgirisu Kowno Gediminas Navickas kojarzył Bartosza Diduszkę. A to

z tego względu, że podczas swojego krótkiego i raczej nieudanego epizodu w roli rozgrywającego AZS Koszalin w 2001 roku poznał Łukasza, brata obecnego drugiego trenera Twardych Pierników.

Torunianie chcą czerpać wzory przede wszystkim z pracy z młodzieżą w Kownie. Akademia Žalgirisu to blisko 1000 dziewcząt i chłopców, świetna infrastruktura, sprawdzone programy szkoleniowe i dziesiątki świetnych wychowanków z Arvydasem Sabonisem na czele. Litewskie metody szkolenia podglądał Arkadiusz Kobus, dyrektor ds. szkolenia w Akademii Twardych Pierników, który rozmawiał na ten temat szerszej współpracy z Daliusem Lubysem, szefem Žalgiris Basketball Academy.

- Najważniejsze, że nawiązałem osobisty kontakt ze swoim odpowiednikiem w Žalgirisie, to wiele rzeczy ułatwia. Na razie to

bardzo wstępny etap, zaczynamy rozmawiać, ale pomysłów mamy sporo. Chcemy wymienić się regulaminami informacjami, trenerami, chcielibyśmy wysłać do Kowna grupy naszych wychowanków, co jakiś czas organizować wspólne campy. Liczę, że będziemy mieli dostęp do doświadczeń i planów szkoleniowych Žalgirisu, choć skala obu organizacji jest zupełnie inna - mówi Arkadiusz Kobus.

Staże w Kownie

Twarde Pierniki jednak też nie mają się czego wstydzić. Akademia w Toruniu to czternaście trenerów i piętnaście grup szkoleniowych w różnych kategoriach wiekowych. Wstępne plany współpracy na ten rok zakładają przyjazd jednego lub trenerów Akademii Žalgirisu do Torunia na pokazowe treningi, w przyszłości trenerzy Twardych Pierników mają jeździć na szkolenia do Kowna. Jeszcze

przed wakacjami ma być zorganizowany pierwszy wspólny dla wychowanków obu klubów camp.

Do Kowna wybrał się także Łukasz Hińczewski, media menadżer Twardych Pierników, który szukał natchnienia w rozwiązaniach marketingowych euroligowego klubu. Przykład? Niewykluczone, że stworzona nowa aplikacja dla kibiców toruńskiej drużyny będzie wzorowana w jakimś stopniu na tej Žalgirisu Kowno.

Aplikacja dla kibiców

- Z marketingowego punktu widzenia Kowno to zupełnie inny świat, ale również dobry benchmark, do którego możemy dążyć w swoich działaniach. Co ciekawe, nie widać klubu na mieście w takich oczywistych miejscach takich jak billboardy czy plakaty. Nawet bez tego klub jest jednak tak mocno zakorzeniony w kulturze Kowna, że do marca

sprzedał już niemal wszystkie bilety na mecze Euroligi. Dużo działań promocyjnych zostało przeniesionych na digital i do social mediów, aby być jak najbliżej docelowego odbiorcy. Ciekawym przykładem takich działań jest aplikacja, w której przygotowane są ekskluzywne treści dla fanów, czaty z zawodnikami, czy dodatkowe treści niedostępne nigdzie indziej. Zaczęliśmy już prace nad wdrożeniem podobnego rozwiązania u nas, ale oczywiście w mniejszej skali - opowiada Łukasz Hińczewski.

To były pracowite cztery dni w wielkiej organizacji koszykarskiej, ale na pewno nie ostatnie dla torunian. - To było spotkanie zapoznawcze, przedstawiliśmy nasz klub, naszą strategię rozwoju, poznaliśmy się nawzajem. Mamy w planach kolejne takie wizyty i ta współpraca to dla nas wielka szansa - podkreśla Michał Sula. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Artiom Łaguta obiecał Polonii i złamał słowo? „To zachowanie poniżej pasa”

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

ŻUŻEL. Bayersystem GKM Grudziądz i Abramczyk Polonia Bydgoszcz liczyły na angaż Artiom Łaguty na sezon 2027. Nic z tego, były mistrz świata właśnie przedłużył kontrakt ze Spartą Wrocław.

Nie jest tajemnicą, że wrocławianie marzyli o pozyskaniu Bartosza Zmarzlika, któremu w tym roku kończy się kontrakt w Lublinie. Są nieoficjalne informacje, że rozmowy już zostały nawet zakończone i warunki kontraktu zostały uzgodnione.

To rodziło pytania, kto zwolni miejsce dla mistrza świata w składzie Sparty. Oliwy do ognia dolał sam Artiom Łaguta informację o przedłużeniu kontraktu ze Spartą opatrzył w social mediach komentarzem „ale tylko do 2026 roku!”.

Status Łaguty bardzo interesował się klub z Grudziądza. Rośnie budżet GKM, rosną ambicje klubu, a przecież żywe są wspomnienia kibiców GKM związane ze świetną jazdą żużlowca w barwach grudziądzkiej drużyny. Z nieoficjalnych źródeł wiemy, że grudziądzanie zaznaczyli gotowość do rozmów o dobrym kontrakcie na sezon 2027.

Wiemy już, że choć sezon 2026 jeszcze się nie zaczął, to szef Abramczyk Poland Jerzy Kanclerz też analizuje rynek, kto mógłby wzmocnić bydgoski zespół po ewentualnym awansie. Największym marze-

niem bydgoskich kibiców jest powrót Emila Sajfutdinowa, ale on już przedłużył kontrakt w Toruniu do 2027 roku. W tej sytuacji na liście życzeń bydgoskiego klubu znaleźli się Jack Holder i właśnie Łaguta.

Dziś te spekulacje już nie mają sensu. Bardzo szybko odpowiedział na nie Andrzej Rusko, usiadł do stołu z Łagutą i Sparta Wrocław właśnie ogłosiła przedłużenie kontraktu i to aż na dwa lata, do końca sezonu 2028.

Informacje z Wrocławia w mocny sposób skomentował Jerzy Kanclerz. - Zawodnik i jego team podczas naszych rozmów zapewnili mnie, że na razie nie zamierzają podejmować decyzji na temat nowego kontraktu. Mówili też, że gdyby coś się w tej sprawie zmieniło, to zostaną o tym poinformowani. Żadna z tych obietnic nie została dotrzymana. Jeśli nasze pierwotne ustalenia uległy zmianie, to można było do mnie zadzwonić i mi o tym po prostu powiedzieć. Do tej pory nie miało to jednak miejsca. To zachowanie poniżej pasa - skomentował szef Abramczyk Poland w serwisie Sportowe Fakty.

Skończyło się z Łagutą, to być może Polonia ustawi się w kolejce do... Bartosza Zmarzlika? Mistrz świata na razie czeka i przyznaje, że dostaje informacje o zainteresowaniu ze strony wielu klubów. Nie należy spodziewać się szybko decyzji z jego strony. Wartość jego kontraktu może wynieść 5-6 mln zł. ©



Jerzy Kanclerz marzył, że Artiom Łaguta w kolejnym sezonie dołączy do Dariusza Śledzia w Bydgoszcz

TENIS

Amator wygrał milion dolarów

Amator Jordan Smith zwyciężył w „turnieju jednego punktu”, jaki rozegrano w Melbourne przed wielkoszlemowym Australian Open, i tym samym wygrał milion dolarów australijskich (661 tys. USD). Po drodze pokonał m.in. włoskiego tenisistę Jannika Sinnera. Iga Świątek odpadła w ćwierćfinale. Rozgrywki toczyły się do... jednego punktu, a o tym, kto będzie serwował, decydowała zabawa „kamień, papier, nożyce”.



FOT. PAP/EP

PIŁKA NOŻNA

Gra Barcelona

Dziś o godz. 21 w Eleven Sports 1 mecz 1/8 finału Pucharu Króla, w którym FC Barcelona zagra na wyjeździe z Racingiem Santander. Spotkają się lider La Liga z liderem La Liga 2.

KRÓTKO



FOT. JAROSŁAW PABJAN

ŻUŻEL

Kolejne Asy na liście

29 marca w Bydgoszczy odbędzie się Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych (start zawodów o godzinie 16.45). Turniej już teraz zapowiada się na emocjonujący, bo pierwsze nazwiska ogłoszone przez organizatorów są naprawdę mocne. Przypomnijmy; jako pierwszy na listę startową turnieju trafił Emil Sajfutdinow i Artiom Łaguta, liderzy drużyn z Torunia i Wrocławia, czołowi zawodnicy PGE Ekstraligi.

Teraz do tego grona dołączyła kolejna dwójka. To lider toruńskiego Pres, indywidualny mistrz Polski i Europy, uczestnik tegorocznego cyklu Grand Prix Patryk Dudek oraz kapitan Abramczyk Poland Szymon Woźniak.

Kogo jeszcze zobaczymy w tegorocznym Kryterium Asów? Można spodziewać się jeszcze kilku mocnych ekstraligowych nazwisk. Wśród uczestników z pewnością znajdą się również zawodnicy Abramczyk Poland, w tym zwycięzca KA z ubiegłego roku, Aleksandr Łoktaw. Dla polonistów będzie to doskonała okazja, by „rozgrzać się” przez inaugurację rozgrywek ligowych. (m)

LOTTO

WTÓREK, 13.01

Multi Multi, godz. 22.00

6, 13, 17, 26, 27, 31, 34, 43, 44, 45, 46, [50], 55, 57, 58, 60, 62, 70, 74, 76

Kaskada, godz. 22.00

1, 5, 7, 8, 9, 10, 16, 17, 18, 22, 23, 24

Mini Lotto

11, 25, 31, 34, 39

Lotto

7, 13, 21, 29, 31, 36

Lotto Plus

4, 13, 15, 36, 38, 39

Ekstra Pensja

2, 4, 16, 18, 24 - 4

Ekstra Premia

8, 10, 13, 17, 26 - 3

Euro Jackpot

2, 16, 27, 33, 47 - 6, 12

ŚRODA, 14.01

Multi Multi, godz. 14.00

5, 8, 13, 15, 16, [20], 23, 34, 35, 37, 40, 48, 49, 55, 58, 59, 61, 71, 73, 76

Kaskada, godz. 14.00

1, 3, 5, 6, 9, 10, 11, 12, 15, 19, 21, 24

Sokół - Pałac czyli derby już po raz trzeci

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W czwartek o godz. 17.30 Sokół & Hagric Mogilno podejmie Metalkas Pałac Bydgoszcz. Spotkanie w Polsacie Sport 1.

To już trzecie spotkanie derbowe obu drużyn w tym sezonie. Najpierw, pod koniec października, pałacanki podejmowały sokolanki w meczu ligowym. Bydgoszczanki, po niesamowitym boju, wygrały 3:2. Niespełna dwa miesiące później doszło w Bydgoszczy do kolejnych derbów, tym razem w Pucharze Polski. Kibice po raz kolejny oglądali

emocjonujące widowisko, ale tym razem triumfował zespół z Mogilna 3:2. Teraz czas na trzecią konfrontację, tym razem w ramach 14. kolejki Tauron Ligi.

Teraz gospodyniami będą siatkarki Sokola. Podopieczne Mateusza Grabdy czekają na zwycięstwo ponad miesiąc. Słabe wyniki spowodowały, że ekipa spadła na 11. miejsce w tabeli. Spadek z elity jest niezagrożony, ponieważ beniaminek z Nowego Dworu Mazowieckiego sportowo mocno odstaje od reszty stawki. Jednak celem Sokola jest awans do play off czyli zajęcie co najmniej ósmego miejsca na koniec rundy zasadniczej. Do Radomki Radom,

która zajmuje tą lokatę, sokolanki tracą cztery punkty, ale mają rozegrany jeden mecz więcej.

Bydgoszczanki aktualnie zajmują siódme miejsce i mają o siedem „oczek” więcej niż Sokół. Podopieczne Martino Volpiniego notują huśtawkę formy i dobre mecze przeplatają słabszymi. Po części jest to spowodowane kontuzjami i urazami, które dopadają zawodniczki. Teraz borykają się z nimi Pola Nowakowska i Monika Jagła. Bydgoszczanki także chcą zająć miejsce w ósemce i ponownie zagrać w play offach.

To wszystko zapowiada duże emocje w Mogilnie. ©



W tym sezonie Pałac i Sokół podzieliły się zwycięstwami. Jak będzie w trzecim meczu?

To był mecz niewykorzystanych szans

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. W 19. kolejce PLS 1. Ligi BKS Bydgoszcz grał na wyjeździe. Rywalem byli Czarni Radom.

CZARNIRADOM - BKS BYDGOSZCZ 3:0

Sety: 27:25, 25:23, 31:29

Czarni: Wójcik 19, Szymański 9, Kluth 20, Kowal 10, Miniak 4, Gonciarz 1, Filipowicz (libero) - Sławiński 0, Ziółkowski 1, Szczurowski 0, Rakowski 0.

BKS: Lisicki 5, Narkowicz 5, Bień 2, Kraut 17, Siwicki 10, Rakowski 12, Dzierżyński (libero) - Mendel 4.

To był bardzo ważny mecz dla układu w dolnej części tabeli. Obie drużyny walczyły o utrzymanie, są sąsiadami w stawce, których dzieli tylko punkt. W pierwszej rundzie BKS przegrał z Czarnymi 2:3.

O porażce BKS w pierwszym secie zdecydowała końcówka rozgrywana na przewagi, w której podopieczni Michała Masnego nie kończyli ataków w pierwszym tempie i nadawali się na kontry.

O losach drugiej partii zdecydował słabszy fragment od re-misu 12:12. Bydgoszczanie wtedy

stracili kilka punktów z rzędu i mimo ambitnej pogoni nie zdołali doścignąć rywali.

W trzeciej odsłonie bydgoscy zawodnicy prowadzili 24:22, ale nie wykorzystali dwóch setboli. Ponownie doszło do gry na przewagi, w której niestety okazali się gorsi.

CUK Anioły Toruń swój mecz w tej serii rozegrają w czwartek o godz. 20. W hali SP 28 Przy Skarpie podejmą Lechię Tomaszów Mazowiecki. Spotkają się wicelider z siódmą drużyną. Transmisja w Polsacie Sport Fight. ©